Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 16. Kraków, 19 kwietnia 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



GNIEZNO. — Widok od strony jeziora prastarej katedry, przechowującej wpośrodku nawy srebrną trumnę z relikwjami świętego Wojciecha, u którego grobu 23-go b. m. odbędą się wielkie uroczystości z udziałem I. E. Kardynałów Hlonda i Marmaggiego.

RATUJMY DZIECKO!

Wystarczy czasem przewertować dzienniki krajowe z jednego dnia, by zdobyć materjał na odtworzenie sobie obrazu w pewnej dziedzinie życia. Takie pokłosie prasowe z jednej doby w Polsce na odcinku życia najdelikatniejszym, bo dotyczącym troski o przyszłość społeczeństwa w jego następnych pokoleniach, zdarzyło nam się zebrać przed tygodniem. Streścimy je pokrótce:

W jednem z większych i najkulturalniejszych miast Polski wyłapała policja szajkę kilkunastu włamywaczy grasujących w śródmieściu, a złożoną z dzieci od lat dziesięciu do szesnastu. Odkryto ich ślad, dopiero w momencie gdy dobrali się do najwytworniejszego hotelu. — Rodzice dzieci chodzących do szkól w jednej z dzielnic robotniczych stolicy zauważyli, że w pobliżu uczelni krążą codzień wyrostki żydowskie z walizeczką lub teką w ręku i zaczepiają młodzież szkolną propozycją kupna druków i ilustracyj. Była to najpodlejszego gatunku lektura pornograficzna, oraz ryciny i fotografje najbezecniejsze. — Zdemaskowano czytelnię, w której w pewnych godzinach wypożyczano uczniom szkolnym książki skonfiskowane za pornografję, powieści w rodzaju Pitigrillego, ilustrowane tygodniki paryskie wydawane dla zwyrodniałców i t. p. — W pewnym zakładzie naukowym stwierdzono choroby weneryczne u kilkunastu uczniów w wieku 14—16 lat. — Ze szkoły powszechnej wydalono uczenicę, która została matką, oraz dwie jej rówieśnice 14-letnie, również tego się spodziewające. — Przy drzwiach zamkniętych odbywać się będzie za kilka tygodni proces dziewczyny 15-letniej za zabicie 14-letniej koleżanki. — Ankiety przeprowadzone w szkołach polskich różnych okręgów doszły do zgodnego wniosku, że 80 procent uczniów używa alkoholu, a przypadki upicia się dzieci do nieprzytomności zdarzają się coraz częściej, np. w szkołach warszawskich nieraz nauczyciel odsyłać musi pod opieką do domu ucznia w stanie zupełnego upojenia i t. d., i. t. d. — pomijając z życia młodzieży szkolnej masowe już objawy komunizmu, idące w parze zawsze z bezbożnictwem, a zazwyczaj z demoralizacją i cynizmem, z pogardliwem traktowaniem rodziców, wychowawców i wogóle starszych.

Taki oto obraz przerażający utkany z suchych wzmianek dziennikarskich wychylił się ku nam zpoza masy bibuły prasowej i naraz

zasłonił sobą mnóstwo jasnych obrazków z życia, któremi myśl swoją radowaliśmy nieraz, i które zapewniały nas, że religijność naszej młodzieży zatacza coraz szersze kręgi, a co za tem idzie, dusza naszego dziecka jest zbyt czystą, by się jej imał brud...

A więc gdzież prawda: — czy mamy uwierzyć w ten obraz czarny, czy tamte migawki życiowe miałyby być kłamliwe?

Otóż odpowiemy na to stwierdzeniem, że w tej chwili dusza dziecka polskiego znalazła się jakgdyby między młotem bolszewizmu a kowadłem katolicyzmu. Nie można zaprzeczyć, że postępy posłannictwa Kościoła wspieranego przez apostolstwo świeckie robią postępy coraz widoczniejsze właśnie w zastępach naszej młodzieży. Ale niestety musimy jednocześnie stwierdzić, że równolegle z tym nurtem religijnego wychowania płynie przez nasze życie prąd przeciwny i w oczach naszych niebezpieczne postępy w młodem pokoleniu robi propaganda ateistyczna, najłatwiej do dusz jeszcze nie znieprawionych trafiająca drogą demoralizacji, utrącania powagi rodziców, nauczycieli, władzy, unicestwiania wpływu rodziny, szkoły i Kościoła.

W okresie przedświątecznym w Krakowie w największej z sal uniwersyteckich kilkaset osób słuchało dziwnego odczytu, a mnóstwo, nie mogło się docisnąć i od drzwi odeszło. Tytuł prelekcji brzmiał: Ratujmy dziecko! Prelegentką była wychowanka Wszechnicy krakowskiej, a dziś referentka Ministerstwa Opieki Społecznej, radca Wanda Woytowicz-Grabińska, której nazwisko swego czasu stało się głośne, gdy w Warszawie została, jako pierwsza w Europie kobieta, sędzią Sądu dla nieletnich. Od siedmiu lat w Lidze Narodów w Genewie reprezentuje ona Polskę jako delegatka do Komitetu walki z handlem międzynarodowym kobietami i dziećmi. Z praktyki osobistej, jako sędzia w stolicy stykająca się bezpośrednio z przestępstwem małoletnich, a dziś mająca wgląd w te sprawy już na terenie całego państwa, wreszcie przez okno genewskie obserwująca to zagadnienie na obszarach szerokiego świata, ma p. Grabińska tyle do powiedzenia, choćby tylko przytaczając z życia przykłady, że w Krakowie przez dwie godziny nie mogła swego tematu wyczerpać, ale zostawiła ogromną rzeszę słuchaczy, wśród których pełno było poważnych rodziców i wychowawców, pod wrażeniem niezapomnianem.

To co było treścią cytowanych przez nią zdarzeń rzeczywistych, zgadzało się w zasadzie z tem, cośmy wyłowili z prasy jednego dnia, szukając pod kątem zepsucia między nieletnimi.

Akcja Katolicka ciągle z naciskiem propaguje jedno hasło, które przez długi czas nie przestanie być aktualne: Ratujmy rodzinę! Ale chcąc ocalić tę instytucję, jako podstawową w społeczeństwie komórkę, musimy mieć na względzie przedewszystkiem dziecko, które jest naturalnym celem rodziny i które musi społeczeństwo wychować sobie na tych, co znów mają kiedyś założyć nową rodzinę. Otóż w każdym wypadku jedyną niecodmienną wskazówką dla wychowawców pozostanie zasada, że decydującą rolę w wychowaniu młodzieży gra przykład dorosłych, a więc rodziców i starszych członków rodziny, oraz nauczycieli i wogóle osób z otoczenia. Jeżeli tedy rozważymy, skąd się wzięło wszystko, co nas przeraża w zagadnieniu zwanem przestępstwem małoletnich, dojdziemy do przeświadczenia, iż winowajcą tutaj jest właściwie nie dziecko, lecz starsze społeczeństwo, dające młodzieży zły przykład własnem życiem.

Z chwilą, gdy przemyślawszy to zagadnienie, zrozumiemy je, tragiczny okrzyk „Ratujmy dziecko!“ zatarga strunami sumienia społecznego i wywoła na wszystkich polach nowy ruch odrodzeniowy, który wymaże raz na zawsze z życia polskiego tak wstydem hańby palące plamy, jak każda wzmianka gazetowa, której treść nie dla sensacji kazał nam na wstępie tego artykułu podać smutny obowiązek publicystyczny.

Na Niedzielę pierwszą po Wielkiejnocy.

EWANGELJA: Jan XX. 19—31.

Onego czasu: Gdy był wieczór dnia owego, pierwszego po szabacie, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z bojaźni przed Żydami: przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce, i bok. Uradowali się więc uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich: i rzekł im: Weźmijcie Ducha Św.: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeżeli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli znów uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż palec twój tu, a oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoję, a włóż w bok mój: a nie bądź niewierny, ale wierny. Odpowiedział Tomasz, i rzekł mu: Pan mój, i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele zaś i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem Synem Bożym: a żebyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

Przez wiarę mamy zdobyć żywot wieczny. Ale przez wiarę żywą, a nie przez martwą — „wiara bez uczynków martwa jest“. Bóg nas chce zbawić, ale taka jest wola Boża co do naszego zbawienia, że: „Bóg... bez nas nas nie zbawi“ (św. Augustyn). Do każdego z nas mówi: „jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.“ Mat. 19. 17. Nie zrozumiemy, że przykazania Boże są „jarzmem wdzięcznem i brzemieniem lekkiem“, jeżeli się w ich cel i treść nie wgłębimy. Uczyńmy to — idąc za myślami Stingedera — w naszych rozważaniach. Łaskę Bożą zapewnia nam Psalmista: „Błogosławiony mąż, który się boi Pana i w przykazaniach jego kocha się wielce“. Ps. 111, 1.

Po 70-cio letniej niewoli babilońskiej powrócił naród żydowski, wówczas jeszcze szanujący przymierza z Bogiem, na spustoszałe wzgórza Sjonu. Wnet wzniosły się mury nowego Jeruzalem, a świątynia prawdziwego Boga stanęła na gruzach zburzonej Salomonowej świątyni. Zebrał się wszystek lud. Sędziwy kapłan Ezdrasz otworzył księgę Zakonu; drżącym głosem odnawia przymierze z Bogiem: „Jam jest Pan Bóg twój... Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną... nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno... pamiętaj, abyś dzień święty święcił... Czcij ojca i matkę swoją... nie zabijaj... nie cudzołóż... nie kradnij... i t. d. A lud (Ezdrasz 9, 2.) słuchał z zapartym tchem... rozrzewnił się na wspomnienie dobrodziejstw Bożych, łzy mu stanęły w oczach, płacz przemienił się w głośne szlochanie, które zagłuszyło słowa starca. Były to wspomnienia dawnych dni pełnych błogosławieństwa i szczególnej opieki Bożej, gdy swemu Bogu dochowywali wiernie przymierza. Teraz zrozumieli, że z utratą Boga stracili wolność, szczęście i błogosławieństwo, że szczęśliwy naród, który zna i zachowuje Zakon Boży.

Drodzy czytelnicy! Czy my także nie przysięgaliśmy naszemu Bogu i Panu wierności? Czyśmy w chrzcie św. nie zawarli z Nim przymierza? Czyśmy wobec nieba nie wyprzysięgli się pychy i wszelkich spraw szatana? Tymczasem z bólem wyznać nam trzeba, żeśmy nieraz zapomnieli naszego Boga i Jego przykazań w babilońskiej niewoli tego świata. Wspomnijmy na dni, w których czuliśmy na sobie prawdziwość słów: „Błogosławiony mąż, który się boi Pana i w przykazaniach Jego kocha się wielce“. Powróćmy do przykazań Boskich a znajdziemy w nich lekarstwo na zło dzisiejszego świata! Mowa o przykazaniach? Aż do znudzenia to już oklepane, to nie temat na nasze czasy, to nie wzbudzi zainteresowania. Tak? Lecz właśnie to jest najgorszym znakiem naszych czasów, że świat zostawił za sobą 10 przykazań Boskich i nie chce się poddać pod żadne prawo: ni Boskie ni ludzkie.

Na 10-ciu przykazaniach oparł P. Bóg podstawę całego porządku duchowego w świecie. Przykazania nie jednemu narodowi były dane; dopóki tylko świat istniał będzie, mają one wobec wszystkich swą moc obowiązującą. Są prawem natury, wypisanem nietylko na kamieniu, ale także w duszy każdego człowieka. Dlatego św. Paweł nie usprawiedliwia nawet pogan za ich występki, choć nie mieli Zakonu pisanego. (Rzym. 2, 12.). Św. Augustyn zauważa, że nie było człowieka, któryby nie nazwał złem: kłamstwa, kradzieży, mordu i t. p. A choć są dzisiaj tacy, że chcą odwrócić naopak przykazania i zbrodnię nazwać moralną, to bądźmy przekonani, że i im wewnątrz inaczej głos sumienia mówi. Czynią to tylko albo z nienawiści ku Bogu, albo inaczej, by swoje złe uczynki usprawiedliwić. Gdybyśmy do nich ich zasady chcieli zastosować, krzyczeliby na całe gardło: krzywda, bezprawie! Niektórzy twierdzili, że tylko Żydów — bo im były dane — przykazania obowiązują. To tylko Żydom nie wolno było, a innym wolno: krzywoprzysięgać, cudzołożyć i t. d.? „Nie przyszedłem, mówi Jezus — prawa rozwiązywać ale dopełnić“, Mat. 5, 17, a młodzieńcowi, pytającemu o drogę do żywota, nakazuje: „chowaj przykazania“ i wylicza je. Że niektórym nie przypadają do gustu przykazania, to inna rzecz, bo prawo Boskie jest święte i nie da się nagiąć do zepsutej natury ludzkiej.

Nie! — drodzy w Chrystusie, przykazania ogłoszone na górze Synaju nic ze swej ważności nie straciły: „Zaprawdę mówię wam: Aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota, albo jedna kreska nie odmieni się w Zakonie, aż się wszystko stanie“. Mat. 5, 18. One są rozwinięciem przykazania miłości Boga i bliźniego, na których to dwóch przykazaniach opiera się cała doskonałość chrześcijaństwa. One stanowią podstawę rozwoju ludzkości na ziemi i szczęścia w wieczności. Wszelka budowa w dziedzinie ducha, na nich nie oparta, runie, jak budynek bez fundamentu. Jeden wielki astronom powiedział: niech tylko jedna gwiazda zboczy cokolwiek ze swej drogi, a będzie katastrofa w całym wszechświecie. Czy wolno nam sądzić, że utrzymałby się porządek duchowy w świecie, który założył Bóg na 10 przykazaniach, gdyby te przykazania zostały zniesione, choćby nie na papierze, ale w praktyce życiowej? Świat dzisiejszy jest ilustracją. Tak było w przeszłości, tak jest dzisiaj i tak będzie i na przyszłość, gdy tylko schodzi się w życiu z drogi przykazań. Psalmista Pański zrozumiał to dobrze — obyśmy i my zrozumieli — dlatego modlił się: „Naucz mię, Panie, drogi twych nakazów“. Ps. 118, 33.

X. St. M.

—oOo—

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

19	kwietnia	niedziela Przewodnia, Leona p.
20	„	poniedziałek Teodora w., Agnieszki
21	„	wtorek Anzelma b. Dokt. Kość.
22	„	środa Sotera i Kajusa pap. mm.
23	„	czwartek Wojciecha b. m.
24	„	piątek Feblelisa z Sigm. m.
25	„	sobota Marka Ewangelisty.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stała Czytelniczka „Dzwonu“: Niema grzechu“. — **Z Myślenic** zdjęcia nie zamieściliśmy, gdyż było już reprodukowane podobne. Chętnie zamieścimy nowe, np. budującego się „Domu Katolickiego“. — **Zakopane:** Fotografję damy w następnym numerze. — **Brat Eichenberger w Chinach:** Serdecznie za list dziękujemy.

Omyłka drukarska. — W ostatnim numerze w korespondencji z Krzeszowic podano mylnie nazwisko ks. dr. Wl. Vrany.

TOMASZ NIEWIERNY
malował Ludwik Feldmann.

Sytuacja w Europie jest w dalszym ciągu niejasna i powikłana. Wciąż odbywają się kongresy i zjazdy, które za każdym razem wykazują, jak bezsilne są te próby pojednania narodów, którym przyświecają hasła egoistyczne. Co czynić wobec tak poważnej sytuacji międzynarodowej? Odpowiada na to orędzie Kardynała Verdier, który radzi, że powinniśmy zachować w duszach nietkniętym kult dla sprawiedliwości i szacunek dla przyrzeczeń, są to bowiem czynniki, bez których życie nasze nie byłoby ludzkiem i które jedynie bronią naszej cywilizacji przed barbarzyństwem. Kiedy zanika tak pomiędzy jednostkami, jak pomiędzy narodami piękne uczucie zaufania, kiedy zawodzi wszelka nadzieja — pokładana w przyrzeczeniach lub w świętości zawartych paktów, co pozostaje naszej biednej ludzkości jako obrona przeciwko bezprawiu? Czyżby świat miał być oddany na pastwę przebiegłości lub siły fizycznej? Nie chcemy w to wierzyć. Niech przynajmniej w duszach chrześcijańskich znajdzie schronienie szacunek dla tych wartości. Chodzi tu o pokój pomiędzy ludźmi i o samo istnienie cywilizacji. Niestety, zapominamy, że zatraciwszy powyższe wartości — idziemy ku nowemu barbarzyństwu, stokroć bardziej morderczemu aniżeli to, z któregośmy wyszli, ponieważ posiada ono na swych usługach straszliwe potęgi niszczycielskie — stworzone przez technikę współczesną...



Niech cyfry mówią!

Odezwa J. E. Księcia Metropolity Drą Adama Stefana Sapiehy.

Nędza szerokich mas, bardzo wielkie trudności zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb życiowych dochodzą w ostatnich czasach do takiego napięcia, o jakiem nigdy nie myśleliśmy. A jednak przeciw tym trudnościom staje zwycięsko zorganizowane miłosierdzie, Caritas Chrystusowa, dobywając z serc ludzkich oddźwięk podziwu godnej ofiarności.

Z przedłożonych nam przez Archidiecezjalny Związek „Caritas“ sprawozdań za ostatni zamknięty rok pragniemy tu podkreślić przedewszystkiem niektóre tylko cyfry, które mówią same za siebie. I tak: Arcybractwo Miłosierdzia, Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, Komitety parafjalne opieki nad ubogimi, Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, oraz inne organizacje w Krakowie i poza Krakowem wydały na ubogich w ostatnim roku sprawozdawczym kwotę 233.004.02 zł. Nadto zaznaczamy ze szczególniejszą radością, że lokalne komitety parafjalne poza Krakowem zmobilizowały — mimo katastrofalnej biedy naszej Archidiecezji — pomoc dla biednych za 91.186.33 zł., a furty klasztorów krakowskich wydały w naturze i w pieniądzach codziennym, prawie nieustannie napływającym biedakom, którzy proszą o chleb i wsparcie 70.085.53 zł. Łączna więc kwota wszystkich wsparć w naturze i pieniądzach w dobroczynności tak zwanej „otwartej“ w naszej Archidiecezji wynosi 394.275.88 zł.

Prócz wyżej wymienionych świadczeń na rzecz ubogich przytoczymy jeszcze niektóre tylko dalsze pozycje wyszczególnione przez Związek „Caritas“, które pociągnęły za sobą dalsze, o wiele większe wydatki (w sumie przeszło 2.000.000 zł.). I tak: udzielono pomocy chorym zniżkowo 26.000 zł., bezpłatnie 7.292; udzielono posiłków (w kuchniach poza zakładami) zniżkowo 251.180, bezpłatnie 712.410; udzielono noclegów zniżkowo 6.530, bezpłatnie 123.974. Liczba dzieci w 68 ochronkach wynosiła 4.705, bezpłatnie 4.155; w 33 zakładach wychowawczych i bursach 1.690 wychowanków, bezpłatnie 382; w 12 zakładach o celach specjalnych 2.770 dorosłych, bezpłatnie 322; w 10 przytułkach 1.069 starców, bezpłatnie 345. Z opieki t. zw. „pozaszkolnej“ korzystało bezpłatnie 835 dzieci, a z kolonji i półkolonji (również bezpłatnie) 167 dzieci.

To są naprawdę krzepiące cyfry! Mają one swą wymowę... Budzą otuchę i dobrze świadczą o coraz większem zrozumieniu zadań czynnej miłości bliźniego. Dziękując za ten zbiorowy odruch serca, wyrażamy nadzieję, że w obecnych ciężkich czasach kryzysowych powyższe pozycje w bilansie naszego zorganizowanego miłosierdzia nietylko się nadal utrzymają, ale jeszcze wzrosną, by cierpiącym braciom naszym przychodzić z jak najwydatniejszą pomocą.

Polesie czeka...

Na powodzian krakowskich swego czasu ludność z Polesia przysłała kilkadziesiąt wagonów mąki, zboża, ziemniaków i gotówką 150.000 zł. Teraz Polesie nawiedziła klęska głodu. Pożary zniszczyły tam ogromne obszary, przepadły więc zapasy paszy, a brak mrozów tej zimy uniemożliwił zebranie resztek siana, jakie ocalało. Dla ratowania więc inwentarza spasiono to, co miało być dla człowieka. Dziś niema nic i niema inwentarza, bo część padła z głodu lub z sieczki, na którą przerabiano strzechy chłopskie, resztę sprzedano za bezcen lichwiarzom, lub żerującym na takich klęskach spekulantom. Gdzie ocalała reszta wychudłego bydła, przyszedł pomór. Są wioski, gdzie niema ani jednej krowy, konia, ni wieprza. — Jednocześnie zastój w przemyśle leśnym na Polesiu uniemożliwia zarobki poza domem. Polesie co do obszaru jest w Polsce województwem największem, liczba najbardziej potrzebujących, obliczana przez Polski Czerwony Krzyż, wynosi 150.000 dusz, w czem jest najmniej 25.000 dzieci. Pomocą zajmują się Czerwony Krzyż i specjalny komitet, a także Korpus Ochrony Pogranicza. Najgroźniejszy będzie moment roztopów, kiedy spodziewają się epidemji tyfusu, a tego organizm głodem wycieńczony nie przetrzyma. Polesie z ufnością czeka na pomoc całej Polski. Trzeba tam posłać dla dzieci cukru, mleka w konserwach, tłuszczu, mąki, kaszy, zboża, paszy, a także mydła i wszelkiego rodzaju ubrania. Zwłaszcza dzieci, jak zapewnia korespondent jednego z pism warszawskich, specjalnie tam posłany, przeważnie są dosłownie nagie. Kierownikiem akcji ratowniczej jest prezes poleskiego okręgu Czerwonego Polskiego Krzyża dr. Edmund Maculewicz w Brześciu nad Bugiem.



Nasi sąsiedzi z nad Bałtyku.

Nie ze wszystkiemi państwami leżącemi nad naszem morzem Bałtyckiem sąsiaduje Polska bezpośrednio. Polska graniczy bezpośrednio z **Litwą** i **Łotwą**, a utrzymuje stosunki z leżącemi dalej na północy **Estonją** i **Finlandją**, oraz oddzielonemi od nas Bałtykiem **Szwecją** i **Danją**. O Litwie pisał już „Dzwon Niedzielny“. Łotwa i Estonja należą do najmniejszych państw tej grupy.

Obszar zajmowany przez **Łotwę** wynosi zaledwie 66 tysięcy km. kwadratowych. Zamieszkuje go 1 miljon 870 tysięcy mieszkańców, w tem 73 procent Łotyszów, 10 proc. Rosjan, 5 proc. żydów. Polaków mieszka na Łotwie około 70 tysięcy. Pod względem religijnym przewagę mają na Łotwie luteranie, których jest 58 proc. Większość obywateli tego kraju trudni się rolnictwem i rybołostwem. Łotwa ma bowiem 500 km. granicy z Bałtykiem. Flota handlowa tego kraju składa się z około 120 okrętów. Rozporządza ona trzema głównemi portami: Rygą, Libawą i Windawą. Ryga jest stolicą kraju i liczy 373 tysięcy mieszkańców. Armja łotewska składa się z 20 tysięcy żołnierzy, a na wypadek wojny ze 150 tys. żołnierzy. Do roku 1918 naród łotewski nie posiadał własnego państwa. Ziemie łotewskie należały dawniej do Polski. Po rozbiorach ziemie te zagarnęła Rosja. Gdy rosyjskiego kolosa ubezwładnił przewrót bolszewicki, skorzystali z tego Łotysze i 30 listopada 1917 ogłosili niepodległość. Bolszewicy nie dali jednak za wygraną i usiłowali zająć spowrotem Łotwę. Łotysze bronili się dzielnie, w czem pomagały im między innemi wojska polskie. Niestety Łotwa z biegiem czasu zapomniała o tem i dzisiaj gnębi mniejszość polską. Z Łotwą graniczy Polska na przestrzeni 109 km. Łotwa oddziela Polskę od Estonji, leżącej jeszcze dalej na północy.

Estonja jest jeszcze mniejszą republiką od rzeczypospolitej łotewskiej. Obszar jej rozciąga się na przestrzeni 48 tys. km. kwadratowych, a zamieszkały jest zaledwie przez 1 miljon 200 tysięcy mieszkańców. A więc cała Estonja liczy tylu mieszkańców, ilu ma Warszawa z najbliższą okolicą. Zajmują się oni podobnie jak Łotysze rolnictwem i rybołostwem. Rybołostwu sprzyja bliskość morza, które oblewa ten kraj od zachodu i północy, oraz wielka ilość malowniczych jezior, któremi kraj jest usiany. U wybrzeży estońskich znajduje się pozatem wielka ilość wysp. Jest ich około 70. Estonja posiada wcale pokaźną flotę handlową, złożoną z 460 okrętów. Większość mieszkańców stanowią Estończycy (około 1 miljon osób). Pozatem w Estonji mieszka 65 tys. Rosjan, 26 tys. Niemców i zaledwie 2 i pół tys. Polaków. Dosyć wysoko stoi w tem maleńkiem państewku, podobnie zresztą jak i na Łotwie, oświata. Wielu Polaków studjowało w czasach zaborczych na znanym uniwersytecie estońskim w Dorpadzie. — W czasach historycznych Estonja należała początkowo do Danji, później do Zakonu Kawalerów Mieczowych, następnie do Polski, Szwecji i wreszcie Rosji. Wolnem państwem jest Estonja dopiero od 24 grudnia 1918 roku. Stolicą państwa jest miasto portowe Rewal, zwane inaczej Tallinem.

Z Estonji kilka godzin jazdy okrętem dzieli nas od Helsingforsu, stolicy **Finlandji,** krainy jezior, republiki nadbałtyckiej. Wielkość tego kraju jest taka sama jak Polski i wynosi 388 tysięcy km. kwadratowych. Natomiast mieszkańców ma Finlandja prawie 10 razy mniej, niż Polska, bo zaledwie 3 miljony 700 tysięcy. Jak wspomniano, Finlandja jest krainą jezior. Znaj-

duje się ich na terenie tego kraju 35 tysięcy. Największym skarbem tego kraju są obok wód lasy. Pokrywają one przeszło połowę powierzchni Finlandji. Nic dziwnego, że gospodarce leśnej poświęca się większość Finlandczyków. Wody fińskie wyzyskiwane są przez mieszkańców kraju do poruszania elektrowni, które znowu umożliwiają istnienie fabrykom. Dzięki temu Finlandja jest krajem bardziej przemysłowym niż Łotwa i Estonja. Pierwsze miejsce zajmuje oczywiście przemysł drzewny, który ma poddostatkiem surowca. Estonja i Łotwa nie są zmuszone sprowadzać środki spożywcze jak zboże, nabiał i t. d. z zagranicy, Finlandja nie może natomiast wyżywić sama siebie. Na 3 miljony 700 tysięcy mieszkańców kraju jest około 3 miljony Finów i 350 tysięcy Szwedów. W Finlandji mieszka stale 500 Polaków. Finlandja zamieszkiwana była przed wiekami przez lud północy Lapończyków. Dzisiaj jest ich na terenie Finlandji zaledwie półtora tysiąca. Lapończyków wyparli Finowie, obecni mieszkańcy kraju. W wieku XII-tym Finlandję podbili Szwedzi i utworzyli z niej w wiekach następnych wielkie księstwo. W wieku XIX-tym Finlandję odebrała Szwecji Rosja. Dopiero po upadku caratu zdobyła Finlandja niepodległość.

Ciekawie przedstawiają się barwy państwowe krajów, o których była mowa. Sztandar Łotwy jest czerwono-biało-czerwony. Barwy Estonji są niebiesko-czarno-białe. Na chorągwi Finlandji widzimy niebieski krzyż w białem polu. Tak Łotwa jakoteż Estonja i Finlandja są krajami w Polsce naogół mało znanemi, zwłaszcza w byłych zaborach austrjackim i pruskim. Mieszkańcy b. Królestwa mieli więcej styczności z temi krajami, które wówczas wchodziły w skład państwa rosyjskiego. **ak.**

Ze spraw polskich.

CZY JESTEŚMY PRZYGOTOWANI?

Główny Urząd statystyczny ustalił, że 1-go stycznia b. r. ludność Polski liczyła 33,823.000, a ponieważ kwartalnie przyrost ludności przekracza 100.000, więc już nas jest dziś w samem państwie 34 miljony, nie licząc ośmiu za granicami. W ciągu 4 lat przybyło nam prawie 1,700.000, rocznie zatem ilość obywateli kraju wzrasta o przeszło 400.000, a nie ulega wątpliwości że gdyby czasy pod względem gospodarczym były lepsze, przyrost ludności w ostatnich latach byłby jeszcze większy. Gdyby jednak przyjąć przeciętną cyfrę 400.000, to uprzytomnijmy sobie, że o tyle więcej dzieci ma Polska corok do nakarmienia i przyodziania, o tyle więcej miejsc ma przygotować w izbach szkolnych, a potem corok 400.000 nowych kandydatów do pracy, setki tysięcy rocznie młodzieży wiejskiej, łaknącej ziemi do obsiania, setki tysięcy corok młodzieży miejskiej, wołającej o pracę w rzemiośle, przemyśle, zawodach wolnych i urzędach. Czy jesteśmy przygotowani na wchłonięcie do rozmaitych warsztatów pracy tego corocznego przyrostu prawie półmiljonowego, pytają publicyści, widząc, że ten napór młodych rąk do pracy już coraz silniej odczuwamy.

CZY MOŻNA Z TEM SIĘ POGODZIĆ?

W odbudowanej Polsce Żydzi posiadają 75% nieruchomości miejskich, 80% zakładów przemysłowych, 85% handlu i 90% prywatnego kredytu, nadto zdobyli już przewagę w większości zawodów wolnych, opanowują rzemiosło i zabierają się do rolnictwa, wywierają najsilniejszy wpływ na twórczość literacko - artystyczną i kierują opinją publiczną przez prasę i radjo. To też coraz głośniej teraz odzywają się zapytania, czy naród polski, jako gospodarz w swojej własnej ziemi, może się z podobnym stanem rzeczy pogodzić? Jedno z pism odpowiedziało na pytanie, jak długo będzie istniał antysemityzm. Musi on istnieć, dopóki rozproszenie Żydów będzie przez nich traktowane nie jako nieszczęście, z którego należy wyjść przez utworzenie własnego terytorjum państwowego, lecz jako dar Jehowy dla tem łatwiejszego panowania nad światem. A dopóty Palestyna traktowana będzie przez sjonistów nie jako przyszłe skupienie maksimum Żydów, lecz jedynie jako ośrodek duchowy dla ich rozproszenia, dotąd istnieć będzie nieufność wobec sjonizmu ze strony narodów, wśród których Żydzi mieszkają.

600 TYSIĘCY HEKTARÓW ZIEMI.

Obie konstytucje polskie nie uznały przywilejów rodowych, wobec czego stał się możliwym zgłoszony w Sejmie przez posła Miedzińskiego projekt zniesienia dóbr rodowych. W Polsce jest ordynacyj i majoratów 56. W byłej Galicji są: ordynacja Gölz-Okocimskich Okocim, Potockich Łańcut, Czartoryskich - Golejewskich Wysocko, Siemieńskich Horodków. Większe ordynacje są w Poznańskiem i byłej Kongresówce, liczące ponad 50.000 morgów. Największą ordynacją jest Dawidgródek Radziwiłłów, 170.000 morgów, nieco mniejsza, także Radziwiłłów, ordynacja nieświeska i klecka, pozatem ponad 100.000 mają ordynacje zamojska i pszczyńska. Radzono nad projektem zniesienia ordynacyj w prawniczej komisji Sejmu i uznano, że jeżeli chodzi o stronę gospodarczo - społeczną tego zagadnienia, to za zniesieniem ordynacyj, oprócz potrzeb jednolitego prawa dziedziczenia, przemawia konieczność przyspieszenia odbudowy tych 600.000 ha, które są związane w ordynacjach. Natomiast za utrzymaniem przemawiałaby konieczność zabezpieczenia niektórych fundacyj, urządzeń użyteczności publicznej i placówek społecznych. Rozważano też zagadnienie to z punktu widzenia zasady niepodzielności gospodarstw wiejskich, upatrywano niebezpieczeństwo likwidacji wraz z ordynacjami licznych ośrodków przemysłowych, a więc zmniejszenia zatrudnienia pracowników umysłowych i fizycznych. Na czoło dłuższej dyskusji wybijała się sprawa lasów, jako głównego w tej dziedzinie zagadnienia gospodarczego, bo 85 procent obszaru ordynacyj to wielkie kompleksy leśne. Postanowiono wreszcie szczegółowo zbadać użyteczność gospodarczą wszystkich ordynacyj, oraz fundacje i zakłady przez nie utrzymywane.

KRZYWDA EMERYTÓW.

Walka emerytów o prawa nabyte spotykała się ze strony przedstawicieli rządu z oświadczeniem publicznem, że co do emerytur t. zw. zaborczych nie mamy zobowiązań międzynarodowych. Tymczasem konwencja zawarta między Austrją, Włochami, Polską, Rumunją, Czechosłowacją i Jugosławją przez Polskę ratyfikowana, zapewnia nienaruszalność we wszystkich tych państwach prawa do emerytur pochodzących z byłego zaboru austrjackiego. Polscy emeryci badali stosunki obecne w innych państwach i przekonali się, że wszędzie tam emeryci dawni traktowani są na równi z funkcjonarjuszami państwowymi i nikt im nie zaprzecza praw przedtem nabytych. U nas jednak bez względu na to, jak jest gdzieindziej, winna być uznana słuszność sprawy emerytów z punktu widzenia ludzkiego i narodowego, zwłaszcza, jeżeli idzie o Polaków z dawnej Galicji.

NASZE STOSUNKI ZAGRANICZNE.

Na temat zagranicznej polityki Polski dużo teraz piszą wielkie dzienniki zagraniczne, interesując się bardzo wizytą łotewskiego ministra Muntersa w Warszawie, zamierzoną podróżą premjera Kościałkowskiego do Budapesztu, min. Becka do Jugosławji, zapowiedzią wizyty premjera belgijskiego w Polsce i t. d. Gdzieniegdzie mówi się, że Polska chciałaby przenieść punkt swej polityki nad Bałtyk i dąży do współpracy państw między Bałtykiem a morzem Czarnem. W jednem z poważnych pism niemieckich pisze się o tworzeniu przez Polskę Ententy bałtyckiej, do której miałaby wejść i Litwa, bo podobno poprawiają się stosunki polsko - litewskie. Front jednolity państw północno - wschodnich stworzony przez Polskę, dobrze powitałaby Anglja, a toby ułatwiło Polsce zadanie i w południowo-wschodniej Europie. — W organie dyplomacji paryskiej, pisząc o stosunkach francusko -polskich, wyraził się jeden z publicystów, że „byłoby absurdem zapytywać Polskę, czy w razie konfliktu zgodziłaby się na przepuszczenie wojsk niemieckich“. Sądzimy — pisze ów dyplomata francuski — że „Polska musiałaby wypełnić zobowiązania wynikające z sojuszu z Francją, lecz co innego jest dopuścić do wkroczenia na terytorjum polskie wojsk sowieckich. Gdyby nie sprzeciwił się temu rząd polski, to przeciwstawiłoby się temu polskie społeczeństwo“. W prasie francuskiej dużo teraz piszą o gen. Rydzu Śmigłym, jako o naczelnym wodzu, który będzie serdecznie powitany, gdy przyjedzie do Paryża porozmawiać ze sztabem francuskim. Mówią tam o nim, że stał się w Polsce, po Prezydencie, drugim arbitrem w najważniejszych sprawach państwa, i że nie było z tego powodu nigdy między nimi dwoma konfliktu.

Książki nadesłane do Redakcji.

NAUKI MAJOWE o obrazie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, napisał O. Ludwik Fraś, Redemptorysta. Kraków 1936. Nakładem O. Redemptorystów (Kraków—Podgórze). Stron 175. Cena 1.50 zł. — Książka zawiera 32 nauki względnie czytanki na nabożeństwa majowe. Styl łatwy, obfitość przykładów.

DEM: SZKOŁA SZCZĘŚCIA, Rewja propagandowa dla K. S. M. żeńskich. Poznań 1934. S. A. „Ostoja“, 1.70 zł.

Broszura obejmuje szereg obrazków scenicznych, wykazujących nieumiejętność znalezienia się w życiu młodych dziewcząt, które wskutek niedostatecznego przygotowania do życia popełniają wiele błędów i pomyłek, co się mści na ich szczęściu i powodzeniu życiowem. K. S. M. żeńskiej przygotowuje młodzież wszechstronnie do życia, celem uniknięcia późniejszych gorzkich rozczarowań. Ostatni punkt programu przedstawia nam wnętrze Ogniska K. S. M., w którem młodzież samodzielnie pracuje nad własnem wyrobieniem, a rewja kończy się apelem do młodych, aby wstępowały w szeregi K. S. M. — Ujęcie oryginalne.

ZBIÓRKI PUBLICZNE — obowiązujące przepisy prawne, zebrał i wstępem zaopatrzył mgr. praw **Władysław Oleksy,** Poznań 1935. S. A. „Ostoja“. Cena 1 egz. 50 groszy.

Broszurka ta ma duże praktyczne znaczenie dla wszelkich organizacyj i instytucyj społecznych, informuje bowiem wyczerpująco o ustawie, rozporządzeniach i okólnikach Min. Spraw Wewn., dotyczących kwest publicznych. Zawiera ona też rozporządzenie Ks. Prymasa Hlonda w sprawie zbiórek na cele kościelne.

2 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

— Ja przepraszam, myślałem, że Pan Żyd — przeprasza jeden z kelnerów. Z drugim też dogadaliśmy się: dowiedzieliśmy się, że on ma gimnazjum klasyczne skończone i jest kelnerem. — Ot tak „pływam", czasem jest lepiej, czasem gorzej — powiada. I on myślał w pierwszej chwili, że jesteśmy małżeństwem żydowskiem. I ja miałem go za Żyda, obaj się wzajemnie pomyliliśmy.

Po obiedzie spacer po pokładzie. Obserwowanie portu i mew latających nad wodą, i zapoznanie się z rozkładem kabin, z pokładami okrętu i rozlokowanie się jakie takie w kabinach.

— Port panie — słyszę taką rozmowę — to nie jest port! Niech pan zobaczy naszą Gdynię, to będzie pan widział, co to jest port. Tu są stare urządzenia i małe to, panie.

Poznaliśmy się już prawie wszyscy z pielgrzymki. To też ten z tym trochę mówi, tamten z innym chodzi po pokładzie i rozmawia.

Nadszedł czas kolacji, czyli obiadu, jak się tu będzie nazywało. Dzwonią w jakąś blachę. Schodzimy z pokładu do jadalni, patefon rżnie oberka. Obiad: zupa jarzynowa, ryba, pieczeń wieprzowa, herbata lub kawa, owoce.

Po obiedzie na pokładzie okrętu, na oszklonej jego części klasy I, nauka księdza prałata Marchewki o celu naszej pielgrzymki i zapowiedź, że od jutra o wpół do ósmej będzie się odprawiała Msza św. dla pielgrzymów.

Kto miał ochotę iść spać, to poszedł; żona moja też z innemi współtowarzyszkami urządziły się w kabinie na noc, ale spać nie mogła. Ja zaś zostałem na pokładzie okrętu aż do wypłynięcia na pełne morze i przypłaciłem to wielkiem zaziębieniem. Już po zachodzie słońca zaczęło się robić zimno, wiatr silny wiał. Chodziłem po pokładzie ubrany wprawdzie w płaszcz zimowy, ale właściwie przydałoby się futro.

Obserwowałem odpłynięcie jakiegoś szkockiego okrętu. Obserwowałem przybycie Sokołowa, szefa egzekutywy żydowskiej i żegnających go Żydów śpiewami i okrzykami w języku hebrajskim.

Dużo trzeba było cierpliwości, żeby doczekać północy i zobaczyć odpłynięcie okrętu na morze, ale na to się zdobyłem. Policzyłem wszystkie światła w porcie, lampki na okręcie i gwiazdy na niebie, ale do godziny drugiej w nocy doczekałem, chodząc po pokładzie okrętu, szarpany zimnym wiatrem.

Co jakiś czas patefon gra to mazura, to obertasa. Wreszcie i „Pierwszą Brygadę", co było znakiem, że mamy się ku odpłynięciu.

Zaczęto odwiązywać liny od słupów na molo, do których okręt był przywiązany. Zaczęły od strony morza nadjeżdżać holowniki i manipulować coś przy okręcie. Wreszcie patrzę, a tu już pewna przestrzeń dzieli okręt od molo. Światła zmieniają kierunek, przód okrętu pomału i pocichu odwraca się z boku na wprost między dwa światełka, ciągle gasnące i zapalające się, jedno czerwone, drugie seledynowe, latarni morskich u wyjazdu z portu.

Holowniki się usunęły, coś się odezwało we wnętrzu naszego okrętu. Fale zaczęły ocierać się o wysokie, żelazne ściany „Polonji" i okręt nasz zaczął posuwać się pomału, jakby z namysłem, w kierunku morza. Już mijamy światełko zielone po jednej stronie okrętu i czerwone po drugiej na latarniach morskich i całą panoramę świateł w porcie.

— Daj Boże! — pomyślałem sobie — żeby chociaż burzy nie było, albo żeby była, ale nie bardzo wielka, ot, taka dla wrażenia.

Zmarzłem porządnie — idę spać.

Spotykam się z żoną, która też jeszcze spać nie poszła, bo martwiła się o mnie. Później raz jeszcze wyszedłem na pokład okrętu, by zobaczyć zupełną noc na morzu.

Otóż noc była taka: na pokładzie żywej duszy i połowa tylko świateł się świeci; dwa olbrzymie maszty okrętu sterczą do góry i gubią się w ciemności; od strony portu widać jeszcze trochę światełek, w przeciwnej stronie morza zupełnie ciemno. Stałem jeszcze chwilę na pokładzie, szarpany wichrem i patrzyłem w ciemną dal, w którą „Polonja" płynęła, prując czarną głębinę wód i rozpryskując ją w rosę, spadającą aż na pokład.

Zszedłem nareszcie spać, ale jak tu spać? Moi współlokatorzy porozkładali walizki, ubrania i buty tak, że przedostać się w ciasnej kabinie nie można. Walizka moja leży pod sufitem na mojem łóżku. Jak tam się dostać? Jak łóżko rozebrać? Jak siebie rozebrać? Gdzie i co położyć? Wyciągnąłem z pod walizki kocyk, walizkę oparłem trochę o ścianę, na nią położyłem marynarkę, kapelusz i buty, resztę ubrania zostawiłem na sobie. Położyłem się obok walizki, przykryłem się kocem i płaszczem, i choć bardzo zmęczony, zasnąć nie mogłem. A myśli kotłowały mi się różne po głowie. Niepokoiło mnie i to, że okręt zaczął się teraz coraz więcej kołysać, a nuż burza się rozpęta? — myślałem. Wreszcie — sam nie wiem, kiedy się to stało — usnąłem.

22 marca (czwartek).

Morze Czarne. Bosfor. Złoty Róg.

Budzę się rano i patrzę przez otwarte, okrągłe jak talerz okienko. Słońce już świeci, piękny widok na morze. Zerwałem się prędko z łóżka i lecę na pokład, po drodze spotykam się z żoną i idziemy razem. Na pokładzie jeszcze świeżo, dopiero co marynarze zlali go wodą. Spacerujemy trochę po schnących odrazu od słońca deskach i idziemy się umyć i lepiej ubrać.

Po Mszy św. o godz. 8-mej śniadanie: kawa lub herbata, ile filiżanek kto sobie życzy, wędliny, bułki z masłem i marmolada; może być jeszcze i jajecznica z kiełbasą, ażeby „pielgrzymi" nie byli głodni.

Po śniadaniu nastąpiła jednak dla nas zmiana na lepsze, bo dostaliśmy kabinę osobną dla siebie. Byliśmy więc już razem i sami. A teraz na pokład. Po przespaniu się choć krótkiem i nieprzyjemnem, czujemy się wypoczęci. Słońce bardzo grzeje, ale wiatr zimny chłodzi. W zimowych płaszczach chodzimy po pokładzie. Rozglądamy się po morzu, które nie jest czarne, chociaż się tak nazywa, ale seledynowe. Spokojnie, lekko tylko faluje. Rekiny obstąpiły nasz okręt i płyną z „Polonją" na wyścigi.

Dowiadujemy się, że parę osób i takiego morza nie zniosło i chorobę morską przechodziło. Jedna pani się zaziębiła i leży w kabinie, pozatem wszystko w porządku.

Jest na tym okręcie jednak dużo zakamarków, że człowiek dopiero musi się z tem pomału zapoznać. Jadalnie osobne I, II i III klasy. Palarnie osobne, kabiny osobne, dużo korytarzy, to wyżej, to niżej, dużo schodków i pokład niższy ogólny dla klasy I i II i wyższy jeszcze jakiś dla marynarzy i osobny dla klasy III. To też chodzimy i oglądamy wszystko i wszędzie. — W klasie I jedzie Sokołow i jeszcze jacyś arystokraci żydowscy. W klasie III prawie sami Żydzi ubożsi obojga płci, młodzi. Jadą do Ziemi Obiecanej, do ciężkiej przeważnie pracy na roli; są to idealiści, więc rwą się do tego z zapałem. Uczyli się w Polsce języka hebrajskiego, bo słychać często w ich gwarze ten język. Zebrało się kółko tancerzy i śpiewaków, odrazu śpiewają i tańczą sami mężczyźni w koło, podskakując do taktu śpiewu hebrajskiego. Później znów na wyższym pokładzie widzimy grupkę młodych Żydówek, śpiewających jakąś pieśń tęskną po hebrajsku, w której często było słychać słowa Syjon i Jeruzalem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW.

Cukier z drzewa.

Potrzeba jest matką wynalazków. To powiedzenie spełniło się w czasie wielkiej wojny na Niemcach. Wskutek braku surowców, a przy wysokim stanie nauki chemji wynajdywali oni coraz to nowe sposoby dla sztucznego otrzymywania nafty, różnych środków do poruszania motorów i artykułów żywności. Powstały tedy w czasie wojny w Niemczech fabryki sztucznej nafty i benzyny, a obok nich sztucznego chleba, cukru i innych środków żywności. Fabrykowanie cukru z drzewa zawdzięczamy trzem niemieckim chemikom Willstaetterowi i Bergiusowi, a także Schollerowi. Do fabrykacji bierze się drzewo o zawartości 30—40% wody. Drzewo takie rozdrabnia się na miazgę i suszy aż do zawartości od pół do jednego procentu wilgoci. Tak przygotowane drzewo zalewa się 40% kwasem solnym na przeciąg około 8 godzin. Wtedy następuje scukrzanie skrobi zawartej w drzewie, ale przytem powstają różne rodzaje cukrów, oraz kwas octowy. Cały ten proces odbywa się w specjalnych aparatach zwanych dyfuzorami, a opiera się na zjawisku t. zw. dyfuzji, to znaczy wzajemnej wymiany cząsteczek między kwasem, substancją scukrzoną i innemi związkami, które się tu pokazują.

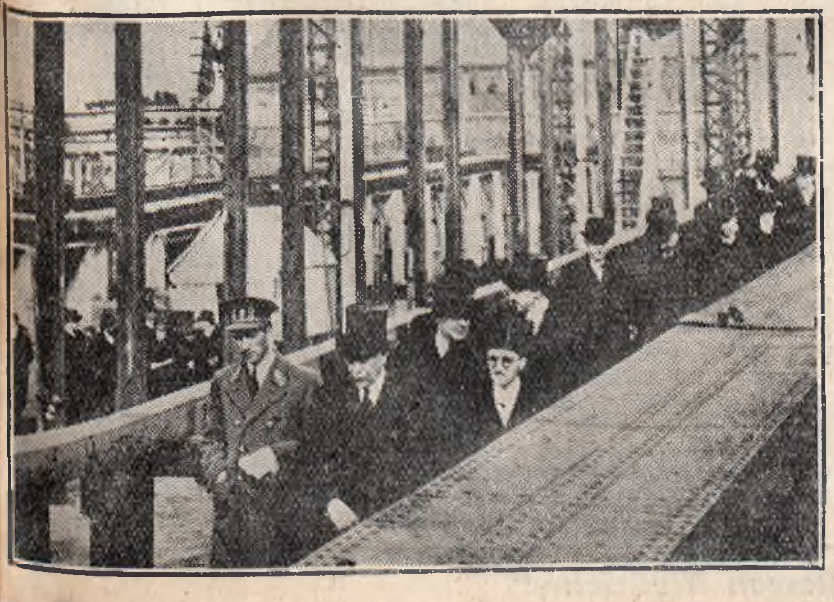
Surowy ten roztwór oczyszcza się przez filtrowanie, zagęszcza się i uwalnia od kwasu solnego. Uwalnianie od kwasu solnego odbywa się przez odparowywanie całego roztworu w niskiej temperaturze nad próżnią. Następnie do rozpylonego roztworu cukru wprowadza się ogrzany do odpowiedniej temperatury olej gazowy, wskutek czego zawartość kwasu solnego spada z 32% do 9%, a zawartość cukru wzrasta z 28% do 56%. Olej od cukru oddziela się na wirownicach, reszta zaś kwasu solnego ulatnia się podczas suszenia cukru, a pozostałe drobne ilości neutralizują się. Gotowy produkt rozpuszcza się w wodzie na kolor ciemno-bronzowy lub czarny.

Jak obliczenia wykazują, ze 100 kg. absolutnie suchego drzewa otrzymuje się mniej więcej 61 kg. substancji tak zwanej glikozy, 5 kg. cukrów, 30 kg. substancji drzewnej zwanej ligniną i 4 kg. kwasu octowego. Koszt produkcji 100 kg. cukru drzewnego wynosi 11 marek. Oczywiście cukier taki bezpośrednio do spożycia nie nadaje się, wymaga jeszcze całego szeregu przeróbek i prace na tem polu postępują w Niemczech naprzód, a wszelkie udoskonalenia chowane są w tajemnicy przed światem. To co wiemy, wiemy na podstawie oficjalnych publikacyj i prób sprawdzonych przez innych chemików. Da się również taki cukier stosunkowo łatwo przerabiać na alkohol.

Metoda Schollera, o którym wspomnieliśmy na początku, polega na scukrzaniu drzewa zapomocą kwasu siarkowego, pod ciśnieniem. Aparatura składa się z bomby napełnionej tlenem i bateryj naczyń. Przebieg fabrykacji polega na tem, że roztwór 1% kwasu siarkowego przeciska się przez baterję wypełnioną drzewem, a scukrzanie odbywa się w temperaturze około 185° pod ciśnieniem 15 atmosfer. Przy tym sposobie ze 100 kg. suchego drzewa da się otrzymać 48 kg. cukru i 30 kg. ligniny. Roztwór stąd powstały daje się przerabiać wprost na alkohol przez dodanie do niego pożywek dla drożdży. Metoda ta wypróbowana w niemieckich drożdżowniach kalkuluje się również bardzo tanio, albowiem za 15 marek można wyprodukować 100 kg. cukru drzewnego.

Widać z tego pobieżnego szkicu, że Niemcy rozpoczęty w czasie wielkiej wojny ruch samowystarczalności w dziedzinie chemicznej prowadzą dalej bez przerwy, a w ewentualnej przyszłej rozprawie z Europą pokażą do jakiej potęgi doprowadzili rozwój przemysłu chemicznego nietylko dla prowadzenia wojny, ale i dla potrzeb swojej ludności walczącej za frontem. O. E.

Król belgijski Leopold III zwiedza warsztaty okrętowe w Antwerpji.



Z niwy misyjnej.

Nieustraszony biskup. W czasie ostatniego bombardowania Harraru przez eskadrę samolotów włoskich 79-letni biskup Andrzej Marja Jarosseau odprawiał Mszę św. Mimo, że kilka bomb przebiło dach kościoła, sędziwy biskup nie przerwał nabożeństwa i odszedł od ołtarza dopiero po skończeniu Mszy św. Biskup Jarosseau należy do kapucynów francuskich.

Na wyspach Solowieckich zmarł po 5 latach pobytu na wygnaniu ks. biskup Jakób Bagaratian, administrator apostolski Ormian katolickich w Sowietach, który tam pracował w służbie sanitarnej, zyskując sobie miłość nieszczęsnych zesłańców.

Z Meksyku donoszą, że biskup El Paso w Texasie gorąco popiera akcję, wszczętą przed dwoma laty, a przybierającą coraz większe rozmiary i zmierzającą ku beatyfikacji O. Michała Pro, Jezuity, rozstrzelanego przez komunistów meksykańskich w r. 1927 w okresie najgorszych ekscesów antyreligijnych. Akcję tę wszczęto na skutek licznych petycyj tysiącznych rzesz wiernych katolików meksykańskich. Zamordowany kapłan czczony jest w całym Meksyku jak święty, do grobu jego wędrują stale liczne pielgrzymki, za wstawiennictwem jego dzieją się podobno cudowne uzdrowienia.

Zakon Franciszkanów liczy 104 prowincje, 2.012 domów i 24.482 członków. Klarysek jest 13.589. Do tego należy dodać Trzeci Zakon, wobec czego pod sztandarem św. Franciszka jest 120.000 osób — nie licząc jeszcze dwu miljonowej armji tercjarzy świeckich.

Braci Mniejszych czyli OO. Bernardynów i Reformatów jest na świecie 24.000 w 2.000 domów i w 104 prowincjach, w tem 11.000 kapłanów. Polska prowincja bernardyńska ma 23 domy zakonne z 309 zakonnikami, w tem kapłanów 113, kleryków 92, braci 104. Polska misja na Sachalinie japońskim liczy 6 ojców i 1 brata. Biskupami w świecie jest około 70 Braci Mniejszych.

Wśród Indjan i Murzynów amerykańskich w ostatnich 50-ciu latach akcja apostolska misjonarzy postępuje nadzwyczajnie, przynosząc co rok masowe przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Pół wieku temu dla kolorowych mieszkańców Ameryki było tylko 15 kościołów i tyluż duszpasterzy. Dziś dla samych Murzynów pracuje 250 kapłanów w 220 kościołach, nie licząc mnóstwa zakładów pod opieką misjonarzy. Wszak w szkołach ich kształci się 35.000 dzieci murzyńskich pod opieką 1.000 zakonnic. Nauczyciele są świeccy i rekrutują się z Murzynów. W ciągu 10 lat ostatnich 35.000 Murzynów zostało katolikami, a w jednym roku 4.500. W ciągu ubiegłego roku misjonarze nawrócili na katolicyzm 1.400 Indjan. Już trzecia część ludności indyjskiej w Stanach amerykańskich jest katolicką.

Bibljoteki na morzu. W Wielkiej Brytanji uczniowie katolickich szkół troskliwie opiekują się ponad 100 statkami marynarki angielskiej. Modlą się za marynarzy i wysyłają im książki oraz czasopisma. Inicjatywa w tym kierunku wyszła z londyńskiej sekcji Apostolstwa Morza. Na każdym statku znajduje się mała bibljoteka. W roku 1935 przeczytano 17.600 tomów, z czego tylko 25 zginęło. Więcej niż połowa wśród marynarzy kursujących książek jest treści wychowawczej. Możeby tak pomyśleć o polskich marynarzach?...

Z Polski.

Zjednoczenie Pisarzy Katolickich otrzymało odpowiedni lokal w nowym Domu Katolickim w Warszawie. Na uroczystość poświęcenia go przybyli wybitni przedstawiciele duchowieństwa, a kardynał Kakowski w przemówieniu dał wyraz poglądom Kościoła na charakter pisarza katolickiego. Przy wyborach do zarządu Zjednoczenia na prezesa powołano prof. Haleckiego, sekretarzem generalnym został p. Adam Romer. Na czele sekcji literacko-naukowej stanął prof. Tretiak, a sekcji dziennikarskiej dr. Morawski. Asystentem kościelnym jest ks. Rostworowski, jego zastępcą ks. Pawelski, w zarządzie zasiada wśród samych świeckich pisarzy tylko jeden kapłan, ksiądz prałat Kaczyński.

Na Radzie Ministrów uchwalono projekt dekretu prezydenckiego o funduszu obrony narodowej, na który to fundusz złożyłyby się m. in. sumy uzyskane ze sprzedaży nieruchomości państwowych.

Marzec, ostatni miesiąc budżetowy roku 1936, zamknął Rząd nadwyżką budżetową 600 tysięcy zł. Od końca 1930 jest to pierwszy wypadek nadwyżki dochodów nad wydatkami.

Zatarg polsko-niemiecki o należności za przejazdy kolejowe przez Pomorze załatwiono tymczasowo. Niemcy mają miesięcznie płacić po półtora miljona marek złotych za przejazdy bieżące, co zaś tyczy się długu 70.000.000 zł. za dawne przejazdy, to Niemcy nie mają ochoty zaległości tej spłacać w gotówce i rokowania w tej sprawie trwają nadal.

„Dziennik Ustaw" był dotychczas dla szerszej publiczności niedostępny, a tymczasem ludność ma obowiązek znać nowowprowadzone w życie ustawy, bardzo więc dobrze się stało, że minister spraw wewnętrznych polecił w poczekalniach starostw i urzędów wojewódzkich stale wykładać „Dziennik" dla bezpłatnego przeglądania go przez interesantów, przyczem zastrzegł, żeby nie wprowadzano zbędnych utrudnień biurokratycznych, jak wyczekiwanie, meldowanie się, obowiązek szatni i t. p.

Dla córek Marszałka Piłsudskiego zakupiono z dochodów, jakie dają jego pisma — folwark 300-morgowy Wólka Piotrkowska pod Białymstokiem.

Związek Harcerstwa Polskiego uznał rząd za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej.

Na budowę szkół powszechnych pozwolił Komitet Ekonomiczny Ministrów sprzedawać z lasów państwowych drzewo z 33 proc. zniżką na warunkach kredytowych z rozłożeniem rat na 3 lata.

Pol. Czerwony Krzyż będzie miał w tym roku tydzień propagandowy 1—10 czerwca.

Polskie Radjo obiecuje nareszcie wzmocnienie stacji krakowskiej, stacje zaś lwowska i wileńska miałyby być przebudowane. Mimo że w roku zeszłym zauważono wielki przyrost abonentów, stoimy pod tym względem w Europie jeszcze na 20-tem miejscu.

Świadectwa przemysłowe według projektu jednej z Izb Przemysłowo-Handlowych miałyby być zniesione, a zastąpione przez dodatek do podatku przemysłowego. Stanowiłyby one tylko kartę rejestracyjną za pewną opłatą manipulacyjną.

O systemie strajków okupacyjnych wyraził się główny inspektor pracy Klott, że z punktu widzenia prawnego metoda ta jest niedopuszczalna. Ponieważ jednak robotnik boi się łamistrajków, nie pozostaje mu nic innego. Z drugiej strony (mówił p. Klott) okupacja występuje jako metoda zmuszania przemysłowców do zachowywania przepisów prawa co do wypłat, umów zbiorowych i t. p., jest więc „bezprawnym sposobem bronienia właśnie prawa".

Listę szpiegów, którzy byli na usługach ochrany rosyjskiej oraz niemieckiej Feldpolizei zestawiono na podstawie tajnych aktów i w sposób nieurzędowy ma być wkrótce ogłoszona. Spis obejmuje około 300 nazwisk, w tem wiele osób żyjących.

Znana działaczka społeczna z obozu wolnomyślicielskiego, dr Justyna Budzińska-Tylicka zmarła w Warszawie. Nazwisko jej głośne było w czasach walki o równouprawnienie kobiet.

Prof. Piccard, który na polskim balonie i z polskim lotnikiem chce lecieć z Polski do stratosfery na wysokość 30 klm., odłożył swój lot na rok przyszły, bo szuka na to pieniędzy, a potrzebuje aż 200.000 zł. Polskie balony uchodzą dziś za najlepsze w świecie.

Prasa niemiecka wychodząca w Polsce w ostatnich dniach zaczęła nazwy miast leżących w Polsce zachodniej, jak Poznań, Toruń, Grudziądz, pisać stale po niemiecku, jak bywało w czasach zaborczych. Czy Niemcy u siebie tolerowaliby takie metody?

Na ziemiach zachodnich Polski zamieszkali tam Niemcy wykazują w ostatnim czasie coraz żywszą działalność, którą władze uznały za antypaństwową, wobec czego rozwiązały 8 kół stowarzyszeń niemieckich „Deutsche Vereinigung" i „Jungdeutsche Partei". Żeby uzyskać jak największą liczbę szkół z niemieckim językiem wykładowym, Niemcy prowadzą coraz brutalniejszą propagandę, doradzając posyłanie dzieci do szkół niemieckich, odległych nieraz o kilka kilometrów, a delegat na zebraniu Niemców żali się głośno na brak szkół dla nich.

Najtańszym środkiem komunikacyjnym — są drogi wodne, a Polska pod tym względem jest jeszcze bardzo upośledzona w porównaniu z innemi państwami. W planie więc najbliższych robót inwestycyjnych znalazła się budowa kanałów spławnych, które kosztują tyle co budowa gościńców. — Kamieniołomy wołyńskie wysyłają teraz półtora miljona ton kamienia rocznie, a koszt przewozu granitu i bazaltu z kamieniołomów wołyńskich na Prypeć, Bug i Wisłę znacznie obniży cenę. Celem zaś ułatwienia przewozu węgla ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego reguluje się Przemszę systemem promowym.

Rower nie jest przedmiotem zbytku, używa go przedewszystkiem ludność uboższa i młodzież szkolna, jako środka komunikacji najłatwiejszego, a zatem te warstwy społeczeństwa, które nie mogą ponosić opłat nadmiernych, należałoby więc obecnie już za duże opłaty zmniejszyć, a nie podwyższać ich i tym sposobem hamować rozpowszechnienie roweru, którego cena wynosi obecnie około 150 zł. (stare po 20 zł.). Ponieważ zaś władze dążą do podwyższenia opłat za karty rowerowe do 18 zł. rocznie — przeto Izby przemysłowo-handlowe zwróciły się do ministerstwa spraw wewnętrznych z odpowiednim memorjałem.

Samochód uważany był dotychczas przez urzędy skarbowe za luksus i odpowiednio opodatkowywany. — Nareszcie ministerstwo skarbu rozesłało okólnik do podległych urzędów — by samochód uważać za pomoc przy pracy zarobkowej i przy obliczaniu podatku dochodowego odliczać koszty związane z utrzymaniem samochodu.

Polski Bank Przemysłowy w Warszawie związany z potężnym koncernem naftowym Devilder w Paryżu, runął i kilka tysięcy drobnych ciułaczy, którym należy się przeszło 12 miljonów zł., nic otrzyma ani grosza. Rabunkowa gospodarka banku doszła do zenitu w okresie między uchyleniem nadzoru a ogłoszeniem upadłości, kiedy dyrekcja, mimo że bank już wówczas był bankrutem, wypłacała parę miljonów odszkodowań, np. jednemu z dyrektorów, który miesięcznie brał 3.000 zł., wypłacono 136.000 zł. odprawy i nazajutrz zawarto z nim umowę z pensją 3.500 zł. miesięcznie. W tym samym czasie gdy bank stał nad brzegiem przepaści, zrobiono w banku nowe schody za pół miljona zł. Kilka tysięcy osób pokrzywdzonych pochodzi przeważnie z Małopolski i z kresów.

Jak gospodarował osławiony Boussac dowodzi badanie sądowe gospodarki zakładów żyrardowskich, trwające od półtora roku, które wykazało, że skradziono tam 25 miljonów zł., a straty te poniosło przedsiębiorstwo skutkiem przepłacania surowców — dostarczanych z zagranicy.

W okolicy Leska odkryto siarczane źródła lecznicze, które po pomyślnem orzeczeniu znawców dały możność urządzenia zakładu leczniczego o kilometr od miasta. Równocześnie odbywają się tam poszukiwania nafty.

We Lwowie na 172 czynnych piekarń jest 30 chrześcijańskich, reszta żydowskie. Biorąc stosunek ludności polskiej do żydowskiej, musi się stwierdzić, że wypiek pieczywa we Lwowie w 4/5 znajduje się w rękach żydowskich.

Na Wołyniu liczebność żywiołu niemieckiego z każdym rokiem silnie wzrasta, o czem najlepiej mówi przyrost w ciągu jednego roku o 1.115 osób.

Na Śląsku Opolskim Niemcy zmienili nazwy stu miejscowości, przyczem w powiecie gliwickim zniemczono aż 70 nazw wsi. W ten sposób usuwa się ślady polskości w jednej z najstarszych dzielnic Polski, zapewne jednak ludność polska używać będzie między sobą nadal nazw staropolskich.

Spisek niemiecki na Śląsku, o którym były narazie wiadomości ogólnikowe, okazał się po ukończeniu śledztwa poważniejszym, niż przypuszczano. Już w kwietniu stanie przed sądem 110 osób, oskarżonych o udział w tajnej organizacji antypaństwowej, mającej na celu oderwanie od Polski województwa śląskiego. Nazywała się ta organizacja po niemiecku „Ruch robotniczy niemiecki narodowo-socjalistyczny", a jej członkowie równocześnie należeli do legalnie działającej na Śląsku organizacji hitlerowskiej „partja młodoniemiecka". Pozostawali oni w bezpośrednim kontakcie z tajną policją niemiecką „Gestapo". Główni przywódcy w pierwszej chwili zdemaskowania spisku zdołali zbiec na terytorjum niemieckie, gdzie ma powstać „Legjon polski" na wzór „Legjonu austrjackiego", utworzonego w Niemczech z hitlerowców zbiegłych z Austrji.

Oby znalazł naśladowców burmistrz z Sądowej Wiszni, który nie przyjął uchwalonej jednomyślnie przez Radę miejską podwyżki poborów, przekazując ją na zasiłki dla najgorzej płatnych urzędników.

Aż 50 kandydatów zgłosiło się na stanowisko burmistrza miasta Tczewa.

Na **gramy**, zamiast na kila kupuje się teraz w Warszawie truskawki i poziomki, oczywiście z pod szkła z tegorocznego zbioru krajowego, gdyż owoce (zresztą dorodne) kosztują tylko 40 zł. za kg.!

Żywy pomnik Skargi w roku jubileuszowym powstanie w Grodnie (na wzór Banku Pobożnego w Krakowie) w postaci Kasy bezprocentowej im. Ks. Skargi. Inicjatywę dało Katol. Stowarzyszenie Mężów. Może i gdzieindziej pójdą za tym pięknym przykładem.

Przeciw koedukacji. W najbliższym czasie ma być złożony władzom memorjał w sprawie szkodliwego wpływu koedukacji w szkolnictwie powszechnem. W związku z tem w wielu miejscowościach odbywają się zgromadzenia rodzicielskie — na których zapadają uchwały wypowiadające się kategorycznie przeciw szkołom koedukacyjnym. Niezależnie od tego poszczególne rady miejskie również uchwalają zniesienie koedukacyjnego nauczania.

Na Wołyniu w pow. równieńskim naliczono 72% analfabetów w wieku ponad lat 10, a w pow. włodzimierskim przeszło 78%. Jakże ta ciemnota niebezpieczna jest w okolicach, stanowiących najbliższe sąsiedztwo Bolszewji.

W Kalwarji do mieszkania handlarki dewocjonaljami wtargnęło w nocy trzech bandytów. W czasie włamywania się podejrzany hałas zwrócił uwagę jej sąsiada, Stanisława Sikorę. Wyszedł ze światłem na korytarz, a wtedy włamywacze zasypali go strzałami. Wszystkie chybiły, jeden tylko ugodził Sikorę w okolicę serca, przebił marynarkę i zatrzymał się na medaliku Matki Boskiej, który tak się odcisnął na kuli — że stanowi najwierniejszy negatyw medalika. Sprawcy zaalarmowani zbiegli, a Sikora z silnego wrażenie utracił mowę. — Rankiem poszedł do kościoła podziękować za ocalenie i wkrótce mowę odzyskał. Mnóstwo ludzi ogląda z ciekawością spłaszczoną kulę z odciśniętym wizerunkiem Matki Boskiej, roznosząc wieść o tem, że tylko ten medalik ocalił Sikorę.

W Nowym Sączu zdarzył się osobliwy wypadek. Stróż nocny nad ranem dostrzegł kogoś podejrzanego w pobliżu sklepów. Gdy tylko zbliżył się ku nieznajomemu, ten dał kilka strzałów i rzucił się do ucieczki. Stróż zawiadomił policję. Wysłano patrol z psem policyjnym „Caro", który zaraz natrafiwszy na trop uciekiniera — skręcił z przedmieścia Kamienica w stronę lasu i wkrótce dopadł rowu, gdzie ukrywał się bandyta. Zaczęła się strzelanina między bandytą a policjantem, jedna z kul raniła psa, który już ranny w chwili gdy złoczyńca z rewolwerem celował w policjanta, chwycił za rękę zębami bandytę i uniemożliwszy mu śmiertelny strzał — pozwolił ująć włamywacza znanego już w kryminalistyce.

Do Mussoliniego pewien ubogi szewc z Wilna wysłał obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej z życzeniem, by wygrał wojnę. Obecnie z ambasady włoskiej w Warszawie otrzymał podziękowanie, a do listu dołączony był album z własnoręcznym podpisem Mussoliniego. Już się ktoś znalazł, kto chciał od niego to odkupić za grube pieniądze, ale polski szewc oświadczył, że chociaż jest biedny, to takiego podarku się nie pozbędzie.

Opieka nad zwierzętami po wielkich miastach spotyka się czasem z nieprawdopodobnem okrucieństwem ludzkiem. — Świeżo w Warszawie na jednem z targowisk dokonano obławy wśród nielegalnych handlarzy ptakami śpiewającemi. To bezrobotni mularze, cieśle i inni robotnicy sezonowi, którzy po cmentarzach i ogrodach stolicy wyłapują czyżyki, szczygły, gile, zięby, dzierlatki i makolągwy. Mnóstwo ich skonfiskowano, ale przy tem wyszło na jaw, jak ci sprzedawcy ptaków znęcają się nad niemi: oto gniotą im podbrzusza, przez co ptak już na drugi dzień ginie, a jego nabywca przychodzi na targowisko kupić za parę złotych nowego śpiewaka.

Do Rumunji na pracę w jakimkolwiek zawodzie można teraz wyjeżdżać jedynie w tym wypadku, gdy się ma kontrakt pracy lub wezwanie od krewnych, ale poświadczone przez tamtejsze władze i konsulat polski w Rumunji. — W innym wypadku, jak ostrzega Syndykat Emigracyjny, wyjazd do Rumunji jest niemożliwy.

Do Palestyny ruch emigrantów żydowskich z Polski tak się zmniejsza, że zostaje wycofany okręt, który utrzymywał stałe połączenie na linji polsko - palestyńskiej.

Do Francji żydzi fałszują paszporty emigracyjne, był nawet proces w Warszawie przeciw takiemu oszustowi, należy więc przestrzegać emigrantów.

Szwecja jest naturalnym rynkiem zbytu dla węgla polskiego, to też w Sztokholmie toczą się już rokowania o przedłużenie umowy o dostarczanie jej transportów węgla ze Śląska.

Na dnie Bałtyku z polskiego wybrzeża zauważono przy niskim stanie morza cały las pni wystających z wody. Jest to na przestrzeni 250 m. zatopiony las, który obsunął się przed setkami lat wraz ze wzgórzem pomiędzy Rozewiem a Jastrzębią Górą.



Prezydent Hiszpanji Zamora, którego usunęła bolszewicka większość Kortezów.

Ze świata.

Na czoło zdarzeń światowych wysunęła się sprawa odpowiedzi danej Niemcom przez Francję, która proponuje zorganizować Europę dla uratowania pokoju sposobem jakgdyby Stanów Zjednoczonych, zapewniających wszystkim państwom jednakie bezpieczeństwo. Plan ten nie podoba się Anglji, która obawia się, że wówczas sprawami Europy kierowałaby Francja, pogłębia się więc nieporozumienie między Paryżem a Londynem. Berlin zaś uznał plan francuski za niewykonalny. To też w świecie politycznym zapanowało przygnębienie, a prasa w przeddzień świąt oceniła położenie jako beznadziejne.

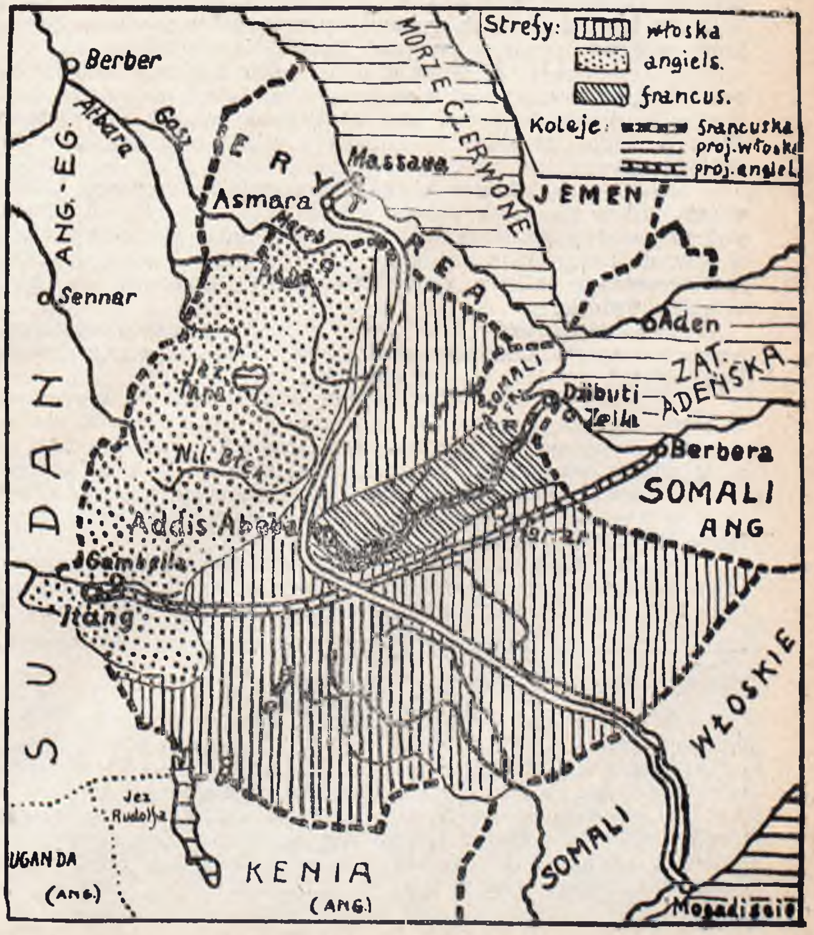
—:-:-:—

Fałszywe pogłoski. Wiadomości o złym stanie zdrowia Ojca św. są pozbawione wszelkich podstaw. Papież nie zmienił zwykłego trybu życia, a przemówienie Jego, wygłoszone w ostatnich dniach na audjencji dla kolegjum hiszpańskiego było nacechowane taką siłą, że już to samo najlepiej świadczy o nieprawdziwości pogłosek.

Malarz Jan Henryk Rosen, autor malowideł w kaplicy papieskiej w Castel Gandolfo, na zamówienie Katolickiej Agencji Prasowej przygotowuje dekorację pawilonu polskiego na światowej Wystawie Prasy Katolickiej w Watykanie. Polskie życie narodowe usymbolizuje artysta w galerji zasłużonych mężów, jak święci Jan Kanty, Stanisław Kostka i Jozafat Kuncewicz, poeta Kochanowski, kardynał Ledóchowski, bojownicy w walkach polskich dla obrony chrześcijaństwa: Sobieski, ks. Skorupka, Piłsudski.

Słowacy z okazji święta swej patronki, którą jest Matka Boska Bolesna, pisali dużo w swojej prasie o cierpieniach, jakie dotychczas przeszli i o krzywdzie, jaką teraz znoszą i stwierdzili, że pierwszym warunkiem zgody między nimi a Czechami, jest uznanie odrębności narodu słowackiego. Przyznanie im w rządzie czesko - słowackim foteli ministerjalnych wcale ich nie zadowoli.

W Abisynji wojska włoskie zajęły już terytorja prawie równające się obszarem państwu włoskiemu. Zajęcie Gondaru i dotarcie do jeziora Tana, z którego wypływa Nil Niebieski, a więc wdarcie się Włochów w obręb gospodarczych wpływów Anglji, wywołuje coraz większy niepokój w Londynie i zaostrza stosunki angielsko-włoskie. To też w Egipcie i Sudanie robią już szybkie przygotowania wojenne. „Komitet Trzynastu" żąda od Mussoliniego bezzwłocznego przerwania wojny, a zawarcie rozejmu odrazu uchyliłoby sankcje przeciwwłoskie. Tymczasem Mussolini zapowiada zupełne zniszczenie wojsk abisyńskich, by urzeczywistnić „właściwy cel" (jak powiada) wkroczenia do Etjopji, mianowicie zabezpieczenie kolonij włoskich w Afryce. Negus jeszcze nie daje za wygrane i ogłosił ponowną mobilizację powszechną. Według ostatnich wiadomości zgodził się na rokowania pokojowe. — Poniżej zamieszczamy mapę Abisynji.



Radjo katolickie odbędzie kongres międzynarodowy w maju w Pradze. Polskę reprezentować będzie ks. prałat Bross z Poznania i ks. dyr. Rękas ze Lwowa.

Kobiety litewskie zorganizowały w całym kraju nabożeństwa na intencję utrzymania w świecie pokoju.

W 12 roku życia zmarł w opinji świętości 10 lat temu chłopiec francuski Guy de Fontgalland w miasteczku Die. Odznaczał się nadzwyczajną miłością do Jezusa — świecąc przykładem czystości i prawdomówności, a wzdychał do stanu duchownego, czego nie dano mu było doczekać. Jeden z kardynałów nazwał go „małym cudem". Pamięć jego szczególną czcią otaczają we Francji dzieci i alumni. W dniu Zwiastowania Najśw. Marji Panny w obecności biskupa dokonano ekshumacji ciała, by je przenieść do kaplicy seminarjum duchownego w Valence. — Okazało się, że ciało było prawie niezniszczone po latach 10, skóra tylko pożółkła; chłopczyk wygląda, jakgdyby spał.

Min. Beck, bawiąc w Londynie, zaprosił na konferencję przedstawicieli prasy „polskiej". Wyliczymy bez wyjątku wszystkich, którzy tam jako „polscy" korespondenci słuchali wyjaśnień min. Becka o polskiej polityce zagranicznej, a przy nazwisku podamy w nawiasie kogo dany korespondent reprezentował w Londynie: Litauer (PAT.), Sokołow (Gazeta Polska), Besterman (agencja „Iskra"), Sosnowitz (Kurjer Wileński), Bregman (Prasa Czerwona), Charap (A. T. E.), Lityński (I. K. C.).

W Rzeszy Niemieckiej ustawodawstwo karne do tego stopnia chroni prawa panującej partji narodowo - socjalistycznej, że znieważenie jej i jej symbolów ma być karane narówni ze znieważeniem narodu i symbolów państwowych, a nawet wyżsi przywódcy partyjni będą pod tym względem zrównani z urzędnikami państwowymi.

W Anglji nowa ustawa szkolna przewiduje mianowanie przez państwo nauczycieli w szkołach wyznaniowych, a więc i w katolickich. Arcybiskup Hinsley w kazaniu wygłoszonem świeżo w katedrze westminsterskiej — wyraził obawę, że godzi to w swobodę szkoły wyznaniowej, gdyż mogłoby się zdarzyć, że w szkole katolickiej zostanie mianowany niekatolik.

Prezydenta Zamorrę zmusił parlament hiszpański do ustąpienia. Tymczasem jego stanowisko zajął przewodniczący parlamentu Martinez Barrio.

W Hiszpanji w ciągu miesiąca ostatniego znowu spalono 16 kościołów, 11 klasztorów, zniszczono kilkadziesiąt lokali organizacyj prawicowych, ich teatrów i t. p., poraniono 200 osób, a zabito 50 osób. Między śmiertelnemi ofiarami zajść w Oviedo był też minister Alfred Martinez. Ciężko ranny umierał po chrześcijańsku, modląc się, by jego śmierć była ostatnią ofiarą rozruchów hiszpańskich, prosił, by nie poszukiwano i nie prześladowano jego zabójców, a pochować się kazał wczesnym rankiem jedynie w obecności rodziny, by pogrzeb jego nie stał się manifestacją polityczną.

Z Finlandji do Węgier wysłano ogromny transport karabinów. Celnicy austrjaccy wykryli ten tajny transport w Linzu. Była to broń dla komunistów.

W Meksyku zamach dynamitowy wysadził w powietrze pociąg, który wpadł z mostu w przepaść. Zginęło blisko 100 osób.

W czerwonym Meksyku z liczby 4.000 kapłanów zostało dziś tylko 190 na 15 miljonów mieszkańców, a wobec zamknięcia seminarjów duchownych niema tam nadziei na nowych duszpasterzy. W ciągu kilku lat ostatnich zamknięto w Meksyku lub zniszczono 226 kościołów.

Żydzi mają wkrótce mieć kongres międzynarodowy, którego obrady toczyć się będą dokoła odbudowy Palestyny i utworzenia stałego przedstawicielstwa Żydów całego świata, równouprawnienia Żydów, no i oczywiście radzić się też będzie nad kwestją żydowską w Niemczech i walką z antysemityzmem, ożywionym w tej chwili w całym świecie.

Ludność Sowietów liczy teraz 173 miljony, a ponieważ rocznie przybywa tam po 4 miljony ludzi, to za lat 30 liczba mieszkańców tego państwa doszłaby do 388 miljonów.

W przemyśle zbrojeniowym, który niestety tak się teraz ożywił w całym świecie, do obróbki najtwardszych gatunków stali nadają się jedynie narzędzia zaopatrzone w djamenty i stąd pochodzi, że na djamenty wzmógł się popyt, a ceny ich wzrosły o 50 procent.

W sekcie Hodura w Ameryce szerzy się coraz większy rozłam.

Orkan, który nawiedził Amerykę, w ciągu kilku minut zwalił liczne domy, zabił setki ludzi i tysiące poranił.

Między Mongolją zewnętrzną a Sowietami urzędowo ogłoszono sojusz wojskowy. Prasa japońska domaga się wspólnej akcji Japonji, Chin i Mandżurji przeciwko bolszewizmowi ogarniającemu Azję.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Ś. p. Józef Michalski, przeżywszy 70 lat, zaopatrzony Św. Sakramentami, zmarł 6-go kwietnia b. r. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziła ś. p. Zmarłego rodzina, grono przyjaciół i liczne duchowieństwo, z ks. dr. Marjanem Michalskim, synem Zmarłego. R. i. p.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. ppułk. S. Radziwanowskiego, nieodżałowanego współpracownika naszego pisma, odprawi się Msza święta w piątek 17-go kwietnia b. r. o godzinie 9-ej przed Panem Jezusem Ukrzyżowanym w kościele Marjackim.

Z Krakowa.

W Wielką Sobotę w południe, dorocznym zwyczajem, Duchowieństwo krakowskie tak świeckie jak zakonne złożyło Księciu Metropolicie Sapieże życzenia świąteczne. W imieniu zebranych przemówił ks. Biskup Rospond.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy do dnia 31 marca b. r. wydał bezpłatnie 157.907 obiadów ubogim i niemogącym zapracować osobom tak fizycznie, jak i umysłowo pracującym. O dalsze ofiary uprasza się ze względu na okoliczność, że Komitet wydaje w dalszym ciągu dziennie jeszcze przeszło 1.200 obiadów bezpłatnie, a w czasie Świąt Wielkanocnych, urządza nadto skromne święcone, co podraża znacznie wydatki, do których pokrycia brak dostatecznych funduszów. Ofiary składać można jużto w Administracjach miejscowych dzienników, albo w biurze Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego ul. Straszewskiego 18, parter, od godz. 11—13, lub w Związku Archidiecezji „Caritas", ul. św. Jana 7, wreszcie na konto P. K. O. 405.825.

W Uniwersytecie Jagiellońskim honorowymi profesorami mianowani zostali pełni zasług narodowych uczeni: Ign. Chrzanowski, Kaz. Kostanecki i Wit. Rubczyński.

W Syndykacie dziennikarzy krakowskich wybory uzupełniające doprowadziły do zupełnego usunięcia się Żydów z zarządu. W prezydjum zaszła o tyle zmiana, że poza prezesem Flachem i wiceprezesem Woyczyńskim — został drugim wiceprezesem dr. Józef Warchałowski.

W Izbie Przemysłowo - Handlowej wiceprezesem sekcji przemysłowej wybrano b. prezesa Epsteina, wiceprezesem sekcji handlowej p. Jakubowskiego, prezesa Kongregacji Kupieckiej. Żydzi chcieli na to stanowisko przeforsować prezesa Stow. Kupców Schechtera, a gdy im się to nie udało — oświadczyli, że wstrzymują się od współpracy na terenie Izby Przemysłowo - Handlowej.

„Zmory" Zegadłowicza stanęły przed sądem wobec tego, że autor zaprotestował przeciw konfiskacie drugiego wydania książki. Trybunał Sądu Okręgowego w Krakowie — zatwierdził konfiskatę 87 ustępów tej powieści.

Na rok więzienia skazał Sąd krakowski robotnika, któremu udowodniono, że wykrzykiwał na Kazimierzu „Bić Żydów".

Ogłoszenia, wzywające na ćwiczenia rezerwistów, rozlepione w tych dniach na mieście, podpisane są przez gen. Monda w charakterze zastępcy dowódcy okręgu.

Szkoła Podchorążych Artylerji z Włodzimierza na Wołyniu bawiła przed świętami w Krakowie, a zwróciła uwagę miasta na siebie liczbą 1.000 osób.

W Teatrze Miejskim sezon zimowy upłynął na występach gościnnych, któremi sobie poprawiano kasę. Popularny feljetonista Nowakowski przez kilkadziesiąt wieczorów ściągał swoich wielbicieli, którzy go chcieli widzieć w roli aktora. Następnie niezrównany Solski zapewniał powodzenie wieczorom Rostworowskiego w roli Judasza i Nowaczyńskiego w roli Fryderyka Wielkiego. Wreszcie dyrektor Frycz wprowadził na scenę krakowską głośną zagranicą sztukę amerykańską Leveryego „Pierwszy legjon", której akcja na tle rozterki między rozumem a wiarą rozgrywa się w konwikcie jezuickim w Ameryce.

W Pałacu Sztuki ostatnie wystawy cieszyły się słusznie powodzeniem u publiczności. Najwięcej gości sprowadzała wystawa prof. Pautscha (którego dzieła zajmują w tej chwili osobną salę na międzynarodowej wystawie w Wenecji). Obecnie przyszła kolej na wystawę najstarszego i najświetniejszego zrzeszenia artystów „Sztuka", a więc mamy znowu pokaz obrazów pierwszorzędnej wartości.

Z filmów pokazanych w Krakowie w sezonie zimowym, największą sympatją cieszył się „Pan Twardowski", jeden z najlepszych filmów wyrobu polskiego. — Po wznowieniu „Golgoty" w okresie wielkopostnym „Świt" dał na święta również film polski, stanowiący kinową przeróbkę ulubionej opery Moniuszki „Straszny Dwór".

Dla wykończenia Schroniska Brata Alberta Zarząd miejski oddaje roboty mularskie, stolarskie, ślusarskie i t. p. tym przedsiębiorcom, którzy chcieliby w ten sposób dokonać spłaty swych zaległości podatkowych. Roboty byłyby częściowo płatne w gotówce.

Przymusowe szczepienie przeciw błonicy. Weszło w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej, wprowadzające obowiązek szczepienia ochronnego przeciw błonicy (dyfteryt), którego przeprowadzenie zarządza wojewódzka władza administracji ogólnej. Przymus obejmuje wszystkie dzieci do lat 10, a dzieci w wieku powyżej lat 10 do lat 15 w wypadku epidemji błonicy. Od przymusowego szczepienia wolne są dzieci, które w ciągu ostatnich dwóch lat przed terminem szczepienia, wyznaczonym przez władze wojewódzkie, były poddane temu szczepieniu. Koszta, związane z przeprowadzeniem szczepień przymusowych, ponosi skarb państwa.

„Święcone" Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Służby Domowej odbędzie się w niedzielę 19 kwietnia b. r. o godz. 5.30 wieczorem w lokalu Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Krakowie, **ul. Stolarska 7, II piętro.** Wstęp dla członkiń i wprowadzonych gości.



Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Gdowie na uroczystości patronalnej z ks. Sen. Kasprzykiem i ks. kan. Smółką wpośrodku.



Rekolekcje zamknięte Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Kętach.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

GDÓW.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Gdowie rozwija się nader pomyślnie. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem niestrudzonej i ofiarnej pracy ks. sen. Ludwika Kasprzyka, który, choć nie zawsze zdrowie mu dopisuje, niezmordowanie spieszy na każde zebranie, by w pięknych i pożytecznych referatach zachęcać członkinie nietylko do pracy nad sobą, ale także i w kole swych rodzin, by promieniowały na zewnątrz, jako rodziny prawdziwie katolickie. Ostatnio — przed Świętem Patronalnem — odbyły się staraniem tejże organizacji trzy-dniowe rekolekcje, prowadzone przez jej serdecznego Opiekuna, w których uczestniczyć mogły wszystkie kobiety z parafji — i przyznać należy, że korzystały z tego ochotnie. — Po wspólnej Komunji św. w dniu 25 marca, zebrały się wszystkie uczestniczki tych ćwiczeń w Domu Katolickim na krótką Akademję, po której odbyło się w miłym i prawdziwie rodzinnym nastroju śniadanie. Zapobiegliwe gospodynie z Kierownictwa, pod przewodnictwem prezeski p. Chankowej, zatroszczyły się już przedtem, by przyrządzić nietylko smaczne dodatki do kawy, ale zaprosiły także kilka osób z miejscowej inteligencji do uczestnictwa, ażeby pokazać, w jakim nastroju się pracuje. — Niedzielę — po Święcie Patronalnem — przeznaczono na uczczenie Kobiety-Matki. Uroczysty wieczorek, urządzony przez K. S. M., zgrupowane w oddziałach w Gdowie i Fałkowicach, zgromadził nietylko matki, ale i wiele młodzieży. Na program złożyły się: Referat „Znaczenie kobiety-matki w rodzinie katolickiej", wygłoszony przez ks. sen. L. Kasprzyka, deklamacje, recytacje i śpiewy okolicznościowe, korowody i obrazek sceniczny p. t. „Nawrócona", odegrany przez druhny z Fałkowic pod reżyserją b. druha Ant. Pisarskiego. — Jakże to miło patrzeć na to starym pracownikom, że młodzi, kierowani ongiś przez nich, zrywają się teraz sami do lotu, by pracować nad swoimi w imię hasła: „Bogu i Ojczyźnie służ!" Szczęść im Boże! (Stary pracownik).

BIEŃKÓWKA.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet założone w sierpniu ub. roku, liczące obecnie 114 członkiń, obchodziło w uroczystość Zwiastowania N. M. P. poraz pierwszy swoje święto. W dniu tym wszystkie członkinie przystąpiły wspólnie do Komunji św. — Przez następne trzy dni odbywały się dla K. S. K. i wogóle niewiast z parafji rekolekcje, prowadzone gorliwie przez ks. asystenta Niegłosa. Zakończeniem tych pięknych bożych dni była uroczysta akademja w dniu 29 marca, przy tłumnym udziale gości. Program był bardzo urozmaicony: przemówienia ks. Asystenta, referaty prezeski i sekretarki, oraz druha Knapczyka, występy chóru K. S. M. Ż., deklamacje (w tem jedna ułożona przez członkinię A. Gluc odmalowała dolę żony i matki). Piękny sceniczny obrazek p. t. „Błogosławieni", odegrany poraz pierwszy przez członkinnie K. S. K. zakończył te miłe i podniosłe chwile, które wywrą zapewne wpływ na dalszy kierunek naszej pracy. (J. M.).

KRZYSZKOWICE K. MYŚLENIC.

19-ego marca nasza parafja przeżywała piękną uroczystość poświęcenia nowego dzwonu. Dzwon waży 200 kg. i nosi imiona swoich szlachetnych fundatorów Józefa i Franciszki Ożogów, którzy sprawili go u Braci Felczyńskich za 1.300 zł. Poświęcenia dzwonu dokonał nasz rodak prof. U. J. ks. dr. Wł. Wicher i wygłosił przytem piękne przemówienie, czem jest dzwon dla parafji i wiernych. W uroczystości wzięło udział bardzo wielu parafjan, a członkowie miejscowych katolickich organizacyj przedewszystkiem. — Szlachetnym fundatorom niech Bóg zapłaci i nasza wdzięczność niech im towarzyszy. (M. S.).

SZCZAKOWA.

W dniach od 8-go marca do 4-go kwietnia b. r. parafja nasza przeżywała błogie chwile, gdyż odbywały się pod przewodnictwem ks. Stanisława Bajera, rekolekcje stanowe (2 nauki dziennie), które przeszły w dużem skupieniu, a głębokie i mądre słowa stworzyły tło do głębokiej i rzewnej atmosfery. Garnęły się setki mężczyzn, ściśnione bólem bezrobocia, a na wybladłych i bruzdą strapień pooranych twarzach widniała łza szczęścia niebiańskiego, bo któż więcej biedaka pocieszyć może, jak nie wiara? Nie brakło również i inteligencji, setki niewiast, młodzieńców i przewaga panien, — świadczy to, że w parafji naszej pracują gorliwi o chwałę Bożą Kapłani, niech Im Bóg sam zapłatą będzie. — Ks. Stanisławowi Bajerowi za pełną poświęcenia pracę, wyrażamy tą drogą najserdeczniejsze gorące podziękowanie. (Parafjanin).

ZAKOPANE.

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne połączone wraz ze spowiedzią wielkanocną odbyły się w naszej parafji bardzo uroczyście. Przez cały tydzień w dniach od 23-go do 29-go marca b. r. odbywały się od rana do wieczora nauki rekolekcyjne dla wszystkich stanów, tak w nowym jak i w starym kościele parafjalnym.

Frekwencja na kazaniach była tak duża, że ściany obydwóch świątyń nie mogły pomieścić wiernych, którzy mimo zajęć codziennych znajdywali czas, by posilić się słowem Bożem na dalszą drogę życia i oczyścić swe dusze w sakramencie pokuty. Nauki głosili OO. Kapucyni z Krakowa: O. Anioł oraz O. Czesław Szuber, prowincjał Zakonu Kapucynów. Pod wpływem natchnionych słów misjonarzy krzepiły się zbolałe dusze i topniały stwardniałe serca. Nic też dziwnego, że na płomiennych kazaniach O. Anioła, jakie głosił w starym kościółku dla inteligencji, widziało się i takich ludzi, którzy już dawno zerwali z wszelkiemi praktykami religijnemi... Dałby Bóg, by i oni znaleźli wreszcie prawdziwą drogę życia. — Ogółem wzięło udział w rekolekcjach i spowiedzi około 6.000 ludzi, nie licząc tego, iż wielu korzystało z rekolekcyj, które w tymże samym prawie czasie urządzili OO. Jezuici na Górce.

Opisując powyższe, mamy zaszczyt złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie OO. Misjonarzom i Przew. Ks. Dziekanowi J. Tobolakowi za urządzenie nam tej wspaniałej uczty duchowej. Za Jego staraniem jest już obecnie na ukończeniu parafjalny Dom Ludowy, który uległ gruntownej przeróbce, by dać wygodne pomieszczenie organizacjom katolickim. Życie religijno-społeczne rozwija się także pod okiem Przew. Ks. Dziekana. Nie dziw więc, że za swą wytrwałą i owocną pracę zyskał sobie u swych parafjan ogólne przywiązanie, szacunek i miłość. (Władysław Roman).

Z uroczystości poświęcenia dzwonu w Krzyszkowicach.



W Czyżynach budują kościół.

Krakowianom wiadomo, że Czyżyny leżą koło Krakowa. Piękna to, murowana wieś, położona w malowniczej okolicy. Jestto typ wsi podmiejskiej. Nie znać bowiem na niej specjalnie biedy i zaniedbania, chociaż nie można twierdzić, aby ludności biednej tu nie było. Ludność bowiem często przypływa i odpływa. Miesza się. — Ta napływowa szczególnie jest biedna. Tworzy nawet osobną kolonję robotniczą w Czyżynach. Zamieszkują ją ci przedewszystkiem, którzy pracują w Krakowie i żyją tylko z pracy rąk, i zarobionego grosza. Reszta, to zamożniejsi gospodarze, rolnicy. Ziemia ich jest urodzajna, rodna i tłusta, ale wymaga wielkiej pieczołowitości i pracy. Gospodarze jednak, zamiłowani rolnicy odznaczają się szczególną pracowitością, która doprowadziła do tego, że daleko po okolicznych wsiach słyszy się, że Czyżyny są bardzo zamożną wsią.

Jestto duża wieś, licząca 2.600 mieszkańców. Należy obecnie do parafji Mogiły i tam też ludność chodzi do kościoła. W Mogile jest nie tak obszerny kościół, aby mógł pomieścić tylu wiernych — bowiem ci nawet, którzy należą do Raciborowic, spowodu odległości i złych warunków terenowych, przychodzą do niego. Należałoby więc oddzielić taką dużą wieś, jaką są Czyżyny i włączyć w nią Łęg (liczący przeszło 800 mieszk.). Ma to być na przyszłość już, aby ludność na miejscu miała kościół. Akurat też zapoznałem się z temi sprawami w niedzielę 5-go kwietnia, przechodząc przez Czyżyny. Odbyło się bowiem bardzo liczne zebranie miejscowe, w sprawie budowy kościoła dla Czyżyn. Interesowało mnie to szczególnie, gdyż z radością należy stwierdzić, że idea katolickiego ducha rośnie wśród naszego społeczeństwa, i wobec osławionego dzisiaj i modnego kryzysu, ludzie mają cel przed sobą i nie dają się zepchnąć różnym wywrotowym powiewom, z drogi chrześcijańskiej, wiodącej do potęgi ducha w Chrystusie, i do potęgi państwa tem samem. — Chciałem przysłuchać się owemu zebraniu, jako objektywny słuchacz incognito, ponieważ słyszałem w Krakowie nawet, że podobno ludność nie chce w Czyżynach kościoła. Chciałem się więc sam, na miejscu, przekonać, ile w tem prawdy? O godzinie 5-tej popoł. w pięknej i obszernej sali zebrało się tylko kilka kobiet. Przypuszczałem, że zebranie nie uda się. Tymczasem na krótko przed godziną osiemnastą (6-tą) sala wypełniła się po brzegi poważnemi obywatelkami i obywatelami Czyżyn. W samej sali więcej niżeli 200 osób... Zebranie w pięknych słowach zagaił proboszcz z Mogiły ks. Zastawniak Józef, który cieszy sie szczególną sympatją u tutejszej ludności. „Podobno nie chcecie kościoła w Czyżynach?“ — Pytam mojego sąsiada, opartego o okno. — „Bujda, proszę pana, na resorach — za przeproszeniem. Kościół we wsi, to przecie chluba dla ludzi i honor niełada. Dam panu przykład, czy ludzie nie są dobrego serca: oto pan Gaweł Władysław, rolnik tutejszy ofiarował pod kościół śliczną parcelę, z prośbą, aby jeden róg kościoła mógł stać na jego polu — ludzie opodatkowują się dobrowolnie — wszystkie związki miejscowe, jak K. S. M. męskie i żeńskie, Strzelec i inne, starają się pomóc w tej pracy...“.

Przerywa miły sąsiad, gdyż p. Salwiński przedstawia słuchaczom piękny przykład wsi Kosocic, która jest biedna, a jednak wybudowała kościół za 45.000 złotych. Piękny kościół. Ludność tak gorliwie zabrała się do pracy, że inżynier architekt pewnego poranku nie wiedział, co z ludźmi zrobić, tylu bowiem chętnych przyszło do bezpłatnej pracy około budowy świątyni. — Przedstawiono też, że budowa kościoła nie będzie ponad siły ludzkie, i przy dobrej woli można postawić budowlę Bogu i pamiątkę niespożytą pokoleniom, które po nas przyjdą. — Ludzie też czekają, kiedy ruszy budowa naprzód, wówczas pospieszą ze swoją pomocą, aby bez nich nie dokonało się wiekopomne dzieło. Ludność tu bowiem jest ofiarna, a najważniejsze posiada ambicję i honor, który więcej wart, niżeli pieniądze. — Dowiedziałem się też na tem zebraniu, że już miejsce jest pod kościół — 3 morgi pola w środku wsi, i dwa wagony wapna już ściągnięto. Widziałem na każdej twarzy zadowolenie i dumę niejako, że kościół stanie w ich wiosce. Niezrażony też niczem Ks. Proboszcz ręce urabia po łokcie, aby robota szła naprzód raźno. Trudnościami bowiem zrażają się słabi. „Jeśli takie małe Kosocice zakasały rękawy i wzięły się do roboty skutecznie, czyż my mamy założyć ręce i mówić: nie da się?“ — kończy referent prawnik i działacz tut. na polu społecznem. Przedstawił też p. Zbroja sytuację finansową, jako skarbnik — i pracujący już gorliwie około budowy kościoła. Parcelę ofiarował J. E. Książę Metropolita Sapieha i Cystersi, które to parcele zamieniono na inne położone w środku Czyżyn.

Tak więc zebranie udało się nadspodziewanie i wszyscy opuścili salę z tem przekonaniem, że zabierają się do trudnego dzieła, ale zarazem do dzieła, które przynosi chlubę katolickiemu społeczeństwu. Wieś dzisiejsza (mimo lamentów publicystycznych) nie kroczy w pesymizm i czarną beznadziejność. Ma w sobie moc, wewnętrzną siłę, budującą nietylko własne stare chałupki, ale kościoły nawet. I żaden jeszcze nie żałował z tych ludzi, którzy ofiarowali grosz swój na budowę kościoła. Póki duch zdrowy, i choroba daleko. —

Właściwie tytuł dzisiejszego feljetonu miał brzmieć o Mogile. O tej sławnej Mogile, nadwiślańskiej wsi, w której wyłowiono zwłoki królowej Wandy z nurtów Wisły i pochowano na swojej ziemi sypiąc wspaniały kopiec. Czyżyny jednak, jako interesująca wieś zatrzymały mnie po drodze, i wcale nie żałuję, gdyż razem z uczestnikami zebrania przeżyłem bardzo miłą chwilę. Chwilę sprężoną ludzkiemi dobremi chęciami i sercem. Położenie samo Czyżyn jest piękne. Widok rozpościera się hen — na Wisłę, Beskidy i Tatry, a Kraków upadł, jak kamień w nizinę. Widać kościół Marjacki, kopiec Kościuszki wyniosły — całą barwną panoramę Krakowa, jak na dłoni. Przechodzi też przez Czyżyny lokalna kolej parowa i biegnie szosa na Mogiłę. O szosie jednak szkoda pisać. Resory ciężkich wozów łamią się, a dopiero pióro?... A błoto uff! — W następnym więc odcinku opowiemy historję pięknej wsi Mogiły, która napewno zainteresuje. Narazie tylko „Dzwon Niedzielny“ życzy budowniczym kościoła w Czyżynach: „szczęść Boże“.

Wincenty Kuglin.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.!... Za casów skolnych miałem jednego kolege zydka, z ktorem bardzośmy sie polubili. Kolegacja nasa miała podkład zamienno handlowy. Ojciec tego mojego kolegi Jojny, miał sklepik z roznemi miesanemi towarami i korzeniami. Ja mojemu koledze Jojnemu, co obok mnie w ławce skolnej siedział, przynosiłem w kieseniach parę jabłek, śliwek, wiśni, cereśni czy piecarek z jakiegoś susonego owocu, zależnie jaka była pora roku, a on mnie znowuś, to karmelika, to parę cukierków, to figę, to świętojańskiego chleba strącek, to migdałów cy rodzenków, albo centową bulkę. Jednego razu, zachorował mojej matce sporo jus podpasiony wiepszek tak ze nie było insego ratonku ino go trzeba było dobić. Matka dała mi do skoły sporą przysmazoną kiskę i kawałecek placka do niej. Podcas pauzy w skole, wydostałem z kieseni owiniętą w papier kiskę i zacąłem ją zajadać z plackiem. Jojnemu zapochnęła ta kiska, tak sie mie pyto: — Co to jes Bartek? — Kiske! — A dobro jest ta kiśkie? — Jesce jak dobro, jesces nigdy Jojne nic dobrego nie jod! — A z cego jest zrobiona ta kiśkie Bartek? — Z jęcmiennego pęcaku. Jojne sie oblizał, tak mu powiadam: — Wies co Jojne? Przynieś mi jutro pełną garść cukierków, to ci dam połowę mojej kiski. — Prziniosę! obiecał mi Jojnę. Urwałem pół kiski Jojnemu, ktorą on zjadł ze smakiem, oblizując potem palce. Na drugi dzień idąc do skoły, wstąpiłem po drodze, jak to prawie zawse było, po Jejnę,ześmy razem śli do skoły. Jojnemu tak zasmakowała kiska, ze sie pochwalił przed swoim ojcem i matką. Wiedziałem to jako zydom nie wolno jest jeść spyrki, kiełbasy wiepszowej, ale ze kiski takze, to o tem nie wiedziałem, tak jak sie mie ojcowie Jojny zaceni pytać, co to było, co ja dal jeść Jojnemu, bo on zapomniał jak sie to nazywało, powiedziałem ze dałem mu pól kiski, bo u nas w domu zabili wiepszka i kisek narobili. Strasny ojwaj, gwołt, zrobili ojcowie Jojny, matka przy tem ojwaju darła sobie włosy z głowy, a ojciec jego z brody i głowy, zem ucieknął ze strachu. Jojny nie było cały tydzień w skole, bo ojciec pojechał z niem do Krzanowa, do samego rabina, aby go wykosierował. Koleżaństwo moje i handel zamienny urwał sie z Jojnem, a za pół roku ojcowie z Jojnem wyjechali zem go jakie pietnaście lat nie spotkał, az dopiero na wojnie światowej w Albanji. Jako pan firer, posedem z oddziałem zołnierzy do jednego magazenu fasować prowianty. Patrzę sie a w magazenie tem wydaje prowianty tes cugsfirer, co go skądsi znam, ale z kąd i kady? Jakiś zołnierz wsed do magazenu i zawołał: — Panie zugsfir Weksler do pana oberlajtanta! Nazwisko Weksler przypomniało mi mojego skolnego kolege Jojne, tak zwróciłem sie do tego cugsfirera i mówie: — Serwus Jojne, jak sie mas! — Popatrzył sie na mnie i wykrzyknął urodowany: — Serwus Bartek! — Uściskaliśmy sie jak moze nigdy zyd z katolikiem. — Kiski ta dla mnie niemas? — ze śmiechem zapytał sie mie Jojne. — Nimam kolego, a nawet moje własne kiski marcia od głodu grają! — Wies co kolego Bartku, ta kiska od ciebie tak mi zasmakowała, ze nabrałem smaku do wszystkiego co katolickie i kiedym dorosnął, nabrołem takiego gustu do jednej panny co była katolicką, zem sie przechrzcił i z nią sie ożenił. Cośmy sie później nagadali a uśmia?? a nacieszyli sobą to jej Maryja! — Zołnierze załadowali prowianty na osly a dla mnie specjalnie zrobił ten kolega taki pakąnek ze rety na świecie! Była w niem i kiełbasa i suchary i cukier i flacka rumu i rózne, przerozne rzecy! Kiedy Włosi zatopili okręt z zywnością, zołnierze od głodu padali, ja ale niemiałem głodu i ratowałem od niego moich blizszych, bo ten mój kolega downy Jojne a gdy sie przechrzcił Janek, cem mógl wspomagał mie z tego magazynu rezerwowego na wypadek, kiedy śmierć głodowa zołnierzom groziła. Kiedy zachorowałem na malarją, wyjechałem do szpitalu w Skutari, z Albanije a ten mój kolega pozostał. Cy on powrócił cy tam zginął, zmarniał, niewiem o tem. A moze mu przypadkiem wpadnie do ręki ten numer „Dzwonu Niedzielnego“ i napise do mnie?

Takie to cudowne drogi Opatrzności Bożej były nawet w tem kawałecku kiski, którą zydkowi Jojne w skole do zjedzenia dałem.

DZIAŁ ROLNICZY.

BURAKI PASTEWNE.

Uprawa buraków pastewnych ma szczególne znaczenie w gospodarstwach, gdzie chów zwierząt, zwłaszcza bydła, jest podstawą dochodowości rolnika. W porze zimowej, buraki pastewne są jedyną paszą soczystą, mlekopędnie działającą. W zimie zastępują one paszę zieloną.

Gleby wymagają buraki dobrej, zasobnej w wilgoć i w pokarmy. Lessy, glinki, czarnoziemy są dla buraków glebami odpowiedniemi. Na glinach dobrze uprawionych i na piaskach użyźnionych, buraki mogą się też udać, chociaż ryzyko uprawy jest większe. Na tem samem polu buraki nie powinny być częściej uprawiane, jak co cztery lata, ponieważ następuje wyburaczenie.

Stanowisko pod buraki może być po koniczynie, ziemniakach, oziminie i t. p. Same buraki są dobrem przedpolem pod jarzyny.

Uprawa jest zależna od przedplonu. Po ozíminach i koniczynie powinny być wykonane dwie orki na jesień. Po ziemniakach wystarczy jedna orka przedzimowa. Na wiosnę orać nie wolno, boby się ziemia znacznie wysuszyła. Wyjątkowo tylko na glebach cięższych, zlewnych, dopuszczalna jest orka wiosenna. Na glebach lżejszych lub pulchnych, zwykle na wiosnę bronowanie wystarcza, na cięższych glinkach często trzeba puścić kultywator. Jeżeli po bronowaniu lub kultywatorze gleba się po deszczu zaskorupi, to bronowanie, drapaczowanie należy powtórzyć.

Nawożenie pod buraki powinno być obfite. Obornika daje się na hektar 300—400 centnarów. Najlepiej przyorać obornik na zimę. Z wielką korzyścią można użyć pod buraki nawozów zielonych, z roślin uprawianych po życie jako poplon lub śródplon. Dobrym nawozem pod buraki jest gnojówka. Dopełnieniem nawozów naturalnych są nawozy pomocnicze. Dla potanienia kosztów nawożenia można użyć przed siewem azotniaku, a posypowo saletry wapniowej. Przy zastosowaniu obornika daje się na 4—5 dni przed siewem buraków 60—100 kg. azotniaku w stosunku na hektar, posypowo zaś 100—130 kg. saletry wapniowej w dwóch dawkach, mianowicie zaraz po wzejściu buraków i po przerywce. Przed siewem użyć też należy 80—100 kg. supertomasyny wysokoprocentowej.

Siew buraków przypada koło połowy lub w drugiej połowie kwietnia. Nasienie umieszcza się w ziemi płytko, lekko obciskając ziemię. W braku siewnika sadzimy buraki ręcznie w bróżdki wyciągnięte znacznikiem. W tym wypadku sadzimy w rzędach odległych od siebie co 40—50 cm., a na rzędzie 20—25 cm. Przy siewie ręcznym wychodzi nasienia koło 20 kg. na hektar. Z odmian, najplenniejsze są Eckendorfy żółte.

Pielęgnacja buraków polega na niszczeniu skorupy i chwastów. Skoro tylko buraki wzejdą, przystępujemy do gracowania. Jak najczęstsze spulchnienie daje jak najlepsze rezultaty. Do przerywania należy przystępować wcześnie, gdy rośliny mają jedną parę liści. Przerywając, zostawiamy najsilniejsze rośliny. Po przerywce, wzruszamy ziemię między rzędami.

Obrywanie liści w czasie wzrostu jest szkodliwe, gdyż plon buraków się zmniejsza. Straty są mniejsze przy obrywaniu późniejszem i najstarszych liści.

Dojrzewanie buraków poznajemy po żółknięciu liści. Zaczyna się ono od liści zewnętrznych, które przylegają do ziemi i usychają. Sprzęt buraków wypada we wrześniu.

Przechowujemy buraki pastewne w kopcach przykrytych ziemią. A. M.

CO JEST DLA DROBIU SZKODLIWE.

Nieraz w gospodarstwie wszystkie odpadki kuchenne przeznacza się dla drobiu. Jest to w zasadzie bardzo dobre. Mięsne naprzykład odpadki, żyły, krajane z kości i drobno posiekane, resztki warzyw i t. p. stanowią doskonałą, tuczącą karmę.

Są jednak niektóre rośliny i składniki w większym lub mniejszym stopniu dla organizmu drobiu szkodliwe. Należą tutaj: ziarna kawy, fusy od kawy, gorzkie migdały, pietruszka i t. p. Oprócz tego szkodliwą jest dla kur sól kuchenna. Do bardzo pożytecznych zaś dla organizmu kur roślin należą: czosnek, cebula, szczypiórek, młoda kapusta, sałata, koniczyna i wszystkie gatunki jagód leśnych i ogrodowych.

Niektóre też rośliny, rosnące u nas, są zabójczemi dla naszego domowego ptactwa. Pietruszka jest silną trucizną dla gęsi, indyka zatruwają listki naparstnicy i najmniejsza ilość tych liści wywołuje konwulsje i śmierć. Szalej jest także trucizną dla indyka i mała jego ilość powoduje śmierć. Można jednak indyka bez złych skutków na przyszłość uratować, jeśli mu się da oliwy natychmiast po spożyciu szaleju. Kaczki nie znoszą żyta, które powoduje u nich choroby. Dla kaczek jest także nadzwyczaj szkodliwy cukier. 1 gram wystarczy dla zabicia zdrowej, starej kaczki. Dla kur i kaczek jest nadzwyczaj szkodliwy kąkol. Dla gęsi nadzwyczaj szkodliwe są liście zwyczajnego ogrodowego maku, choćby zmieszane z inną, dobrą karmą. Powodują one prawie zawsze śmierć.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rozdrabnianie gospodarstw postępuje naprzód. Jakkolwiek od roku 1919 do 1934 scalono 505 tysięcy gospodarstw, to jednak ilość gospodarstw wiejskich wzrosła w tym czasie z 3 milj. 262 tys. na 4 miljony. Nowych gospodarstw z parcelacji powstało tylko 127 tys., zaś 600 tys. gospodarstw przybyło z racji działów rodzinnych. Ilość gospodarstw drobnych, małych, zwiększa się, co pogarsza strukturę rolną w Polsce.

Wymiar podatku gruntowego. W związku z nową klasyfikacją gruntów, rolnicy — płatnicy podatku gruntowego, powinni zgłaszać urzędowi skarbowemu wszelkie zmiany w posiadaniu, użytkowaniu oraz zmianę rodzajów kultury swych gruntów.

Fundusze na meljoracje. Na wykonanie robót meljoracyjnych przy regulacji rzek, rząd przeznaczył w b. r. 1 miljon 100 tys. zł. z budżetu i dodatkowo 4 i pół miljona zł. Przeszło połowa tej sumy ma być wydatkowana w kwietniu, maju i czerwcu, aby dać zatrudnienie ludności wiejskiej na przednowku. Niestety przy robotach meljoracyjnych na wsi będą podobno też zatrudnieni — jak donosi prasa — więźniowie i junacy.

Jarmark bez żydów. W Lubawie na Pomorzu, odbył się wielki jarmark wiosenny poraz pierwszy bez żydów. Kupcy miejscowi, wsparci przez rzemieślników i społeczeństwo, wcześnie wykupili w zarządzie miejskim wszystkie stoiska na targu, które odstępowali następnie tylko chrześcijanom. Mimo braku żydów, jarmark był bardzo ożywiony a obroty były znaczne.

Ceny koni. W Krakowie na targowicy płacono za konie: pociągowe lekkie 220—480 zł.; rzeźne 40—160 zł.

Ceny skór: wołowe za 1 kg. 95 gr., krowie 90 gr., jałowicze 95 gr., cielęce za sztukę 5—7 zł. Wskutek znacznego wywozu skór zagranicę ceny skór trzymają się mocno.

—:—:—

Gospodarkę przedsiębiorstw państwowych, jak wiadomo, bada umyślnie utworzona komisja. Przedsiębiorstwa podzielono na 11 grup. Na pierwszy ogień poszło 40 przedsiębiorstw, wśród których są „Polskie Radjo", Mościce, Chorzów, Polmin, Starachowice, Huta „Pokój", przedsiębiorstwa przemysłowe w zarządzie lasów państw., i t. p.

Na roboty wodne w woj. krakowskiem, zatrudniające wielkie rzesze bezrobotnych, przyznano 8,140.000 zł. Z tego na zaporę na Sole w Porąbce 2,370.000 zł., na zaporę na Dunajcu w Rożnowie 3,100.000 zł., na zabudowę górskich potoków w rejonie Porąbki i Rożnowa 1,200.000 zł., na budowę wałów dla ochrony Krakowa przed powodzią 300.000 zł., na regulację Wisły i na inne drogi wodne 1,150.000 zł.

Grzyby suszone wysyłane z Polski do Ameryki mają coraz gorszą opinję, a ich miejsce uzyskują tam grzyby rosyjskie i włoskie. Dzieje się to z tego powodu, że nasze firmy posyłają towar zgniły, robaczywy, z przed kilku lat, z dodatkiem kamieni, piasku, a ostatnim razem w trzonach większych grzybów znaleźli celnicy amerykańscy naboje karabinowe z gilzami, kulami i prochem, wsadzone zapewne zaraz po zbiorze, dla zwiększenia wagi towaru. W jednym wypadku w posyłce było naboi 12 kg. Wobec tego urzędy celne w Stanach amerykańskich odnoszą się z wielką ostrożnością do przesyłek grzybów z Polski, a zapewne wkrótce w następstwie takiej niesumienności z naszej strony nikt nie zechce wogóle przyjmować polskich grzybów, któreby mogły przynosić nam świetne dochody.

Przyrost ludności w cyfrach. Jak wiadomo, rząd niemiecki ogłosił przed dwoma laty, że każda para, pragnąca wstąpić w związki małżeńskie, otrzyma od państwa specjalną długoterminową pożyczkę, umożliwiającą początki wspólnego gospodarstwa dla ludzi ze sfer uboższych lub urzędniczych. Dzięki tej pomocy finansowej liczba zawieranych małżeństw wzrosła w r. 1934 bardzo znacznie. Wyniosła ona aż 650.000 ślubów. W roku następnym, t. j. w r. 1935 liczba ta zmniejszyła się do 560.000. Mimo to liczba urodzin za powyższy rok nie zmalała a nawet zwiększyła się. I tak w r. 1935 urodziło się w Trzeciej Rzeszy 1.265.000 dzieci czyli o całe 70.000 więcej aniżeli w r. 1934. Mimo tej nadwyżki biura statystyczne Rzeszy uważają, że, ogólnie rzecz biorąc, istnieje w Niemczech wyraźna tendencja do obniżenia liczby urodzin. Obecnie przypada w Rzeszy na 1.000 mieszkańców 19.8 urodzin. Z krajów łacińskich najwyższą liczbę wykazuje Portugalja, gdzie na 1.000 mieszkańców przypada 30 urodzin. Następnym krajem są Włochy (23.8) i Francja (15.8). Kraje zachodniej Europy wykazują jeszcze niższe cyfry: Anglja (15.4), Norwegja (14).

W Czyżynach budują kościół.

Krakowianom wiadomo, że Czyżyny leżą koło Krakowa. Piękna to, murowana wieś, położona w malowniczej okolicy. Jestto typ wsi podmiejskiej. Nie znać bowiem na niej specjalnie biedy i zaniedbania, chociaż nie można twierdzić, aby ludności biednej tu nie było. Ludność bowiem często przypływa i odpływa. Miesza się. — Ta napływowa szczególnie jest biedna. Tworzy nawet osobną kolonję robotniczą w Czyżynach. Zamieszkują ją ci przedewszystkiem, którzy pracują w Krakowie i żyją tylko z pracy rąk, i zarobionego grosza. Reszta, to zamożniejsi gospodarze, rolnicy. Ziemia ich jest urodzajna, rodna i tłusta, ale wymaga wielkiej pieczołowitości i pracy. Gospodarze jednak, zamiłowani rolnicy odznaczają się szczególną pracowitością, która doprowadziła do tego, że daleko po okolicznych wsiach słyszy się, że Czyżyny są bardzo zamożną wsią.

Jestto duża wieś, licząca 2.600 mieszkańców. Należy obecnie do parafji Mogiły i tam też ludność chodzi do kościoła. W Mogile jest nie tak obszerny kościół, aby mógł pomieścić tylu wiernych — bowiem ci nawet, którzy należą do Raciborowic, spowodu odległości i złych warunków terenowych, przychodzą do niego. Należałoby więc oddzielić taką dużą wieś, jaką są Czyżyny i włączyć w nią Łęg (liczący przeszło 800 mieszk.). Ma to być na przyszłość już, aby ludność na miejscu miała kościół. Akurat też zapoznałem się z temi sprawami w niedzielę 5-go kwietnia, przechodząc przez Czyżyny. Odbyło się bowiem bardzo liczne zebranie miejscowe, w sprawie budowy kościoła dla Czyżyn. Interesowało mnie to szczególnie, gdyż z radością należy stwierdzić, że idea katolickiego ducha rośnie wśród naszego społeczeństwa, i wobec osławionego dzisiaj i modnego kryzysu, ludzie mają cel przed sobą i nie dają się zepchnąć różnym wywrotowym powiewom, z drogi chrześcijańskiej, wiodącej do potęgi ducha w Chrystusie, i do potęgi państwa tem samem. — Chciałem przysłuchać się owemu zebraniu, jako objektywny słuchacz incognito, ponieważ słyszałem w Krakowie nawet, że podobno ludność nie chce w Czyżynach kościoła. Chciałem się więc sam, na miejscu, przekonać, ile w tem prawdy? O godzinie 5-tej popoł. w pięknej i obszernej sali zebrało się tylko kilka kobiet. Przypuszczałem, że zebranie nie uda się. Tymczasem na krótko przed godziną osiemnastą (6-tą) sala wypełniła się po brzegi poważnemi obywatelkami i obywatelami Czyżyn. W samej sali więcej niżeli 200 osób... Zebranie w pięknych słowach zagaił proboszcz z Mogiły ks. Zastawniak Józef, który cieszy sie szczególną sympatją u tutejszej ludności. „Podobno nie chcecie kościoła w Czyżynach?" — Pytam mojego sąsiada, opartego o okno. — „Bujda, proszę pana, na resorach — za przeproszeniem. Kościół we wsi, to przecie chluba dla ludzi i honor nielada. Dam panu przykład, czy ludzie nie są dobrego serca: oto pan Gaweł Władysław, rolnik tutejszy ofiarował pod kościół śliczną parcelę, z prośbą, aby jeden róg kościoła mógł stać na jego polu — ludzie opodatkowują się dobrowolnie — wszystkie związki miejscowe, jak K. S. M. męskie i żeńskie, Strzelec i inne, starają się pomóc w tej pracy...".

Przerywa miły sąsiad, gdyż p. Salwiński przedstawia słuchaczom piękny przykład wsi Kosocic, która jest biedna, a jednak wybudowała kościół za 45.000 złotych. Piękny kościół. Ludność tak gorliwie zabrała się do pracy, że inżynier architekt pewnego poranku nie wiedział, co z ludźmi zrobić, tylu bowiem chętnych przyszło do bezpłatnej pracy około budowy świątyni. — Przedstawiono też, że budowa kościoła nie będzie ponad siły ludzkie, i przy dobrej woli można postawić budowlę Bogu i pamiątkę niespożytą pokoleniom, które po nas przyjdą. — Ludzie też czekają, kiedy ruszy budowa naprzód, wówczas pospieszą ze swoją pomocą, aby bez nich nie dokonało się wiekopomne dzieło. Ludność tu bowiem jest ofiarna, a najważniejsze posiada ambicję i honor, który więcej wart, niżeli pieniądze. — Dowiedziałem się też na tem zebraniu, że już miejsce jest pod kościół — 3 morgi pola w środku wsi, i dwa wagony wapna już ściągnięto. Widziałem na każdej twarzy zadowolenie i dumę niejako, że kościół stanie w ich wiosce. Niezrażony też niczem Ks. Proboszcz ręce urabia po łokcie, aby robota szła naprzód raźno. Trudnościami bowiem zrażają się słabi. „Jeśli takie małe Kosocice zakasały rękawy i wzięły się do roboty skutecznie, czyż my mamy założyć ręce i mówić: nie da się?" — kończy referent prawnik i działacz tut. na polu społecznem. Przedstawił też p. Zbroja sytuację finansową, jako skarbnik — i pracujący już gorliwie około budowy kościoła. Parcelę ofiarował J. E. Książę Metropolita Sapieha i Cystersi, które to parcele zamieniono na inne położone w środku Czyżyn.

Tak więc zebranie udało się nadspodziewanie i wszyscy opuścili salę z tem przekonaniem, że zabierają się do trudnego dzieła, ale zarazem do dzieła, które przynosi chlubę katolickiemu społeczeństwu. Wieś dzisiejsza (mimo lamentów publicystycznych) nie kroczy w pesymizm i czarną beznadziejność. Ma w sobie moc, wewnętrzną siłę, budującą nietylko własne stare chałupki, ale kościoły nawet. I żaden jeszcze nie żałował z tych ludzi, którzy ofiarowali grosz swój na budowę kościoła. Póki duch zdrowy, i choroba daleko. —

Właściwie tytuł dzisiejszego feljetonu miał brzmieć o Mogile. O tej sławnej Mogile, nadwiślańskiej wsi, w której wyłowiono zwłoki królowej Wandy z nurtów Wisły i pochowano na swojej ziemi sypiąc wspaniały kopiec. Czyżyny jednak, jako interesująca wieś zatrzymały mnie po drodze, i wcale nie żałuję, gdyż razem z uczestnikami zebrania przeżyłem bardzo miłą chwilę. Chwilę sprężoną ludzkiemi dobremi chęciami i sercem. Położenie samo Czyżyn jest piękne. Widok rozpościera się hen — na Wisłę, Beskidy i Tatry, a Kraków upadł, jak kamień w niżinę. Widać kościół Marjacki, kopiec Kościuszki wyniosły — całą barwną panoramę Krakowa, jak na dłoni. Przechodzi też przez Czyżyny lokalna kolej parowa i biegnie szosa na Mogiłę. O szosie jednak szkoda pisać. Resory ciężkich wozów łamią się, a dopiero pióro?... A błoto uff! — W następnym więc odcinku opowiemy historję pięknej wsi Mogiły, która napewno zainteresuje. Narazie tylko „Dzwon Niedzielny" życzy budowniczym kościoła w Czyżynach: „szczęść Boże".

Wincenty Kuglin.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.!... Za casów skolnych miałem jednego kolege zydka, z ktorem bardzośmy sie polubili. Kolegacja nasa miała podkład zamienno handlowy. Ojciec tego mojego kolegi Jojny, miał sklepik z roznemi miesanemi towarami i korzeniami. Ja mojemu koledze Jojnemu, co obok mnie w ławce skolnej siedział, przynosiłem w kieseniach parę jabłek, śliwek, wiśni, cereśni czy piecarek z jakiegoś susonego owocu, zaleźnie jaka była pora roku, a on mnie znowuś, to karmelika, to parę cukierków, to figę, to świętojańskiego chleba strącek, to migdałów cy rodzenków, albo centową bułkę. Jednego razu, zachorował mojej matce sporo jus podpasiony wiepszek tak ze nie było insego ratonku ino go trzeba było dobić. Matka dała mi do skoły sporą przysmazoną kiskę i kawałecek placka do niej. Podcas pauzy w skole, wydostałem z kieseni owiniętą w papier kiskę i zacątem ją zajadać z plackiem. Jojnemu zapochnęła ta kiska, tak sie mie pyto: — Co to jes Bartek? — Kiske! — A dobro jest ta kiśkie? — Jesce jak dobro, jesces nigdy Jojne nie dobrego nie jod! — A z cego jest zrobiona ta kiśkie Bartek? — Z jęcmiennego pęcaku. Jojne sie oblizał, tak mu powiadam: — Wies co Jojne? Przynieś mi jutro pełną garść cukierków, to ci dam połowę mojej kiski. — Prziniosę! obiecał mi Jojne. Urwałem pół kiski Jojnemu, ktorą on zjadł ze smakiem, oblizując potem palce. Na drugi dzień idąc do skoły, wstąpiłem po drodze, jak to prawie zawse było, po Jojnę, ześmy razem śli do skoły. Jojnemu tak zasmakowała kiska, ze sie pochwalił przed swoim ojcem i matką. Wiedziałem to jako zydom nie wolno jest jeść spyrki, kiełbasy wieprzowej, ale ze kiski takze, to o tem nie wiedziałem, tak jak sie mie ojcowie Jojny zaceni pytać, co to było, co ja dał jeść Jojnemu, bo on zapomniał jak sie to nazywało, powiedziałem ze dalem mu pół kiski, bo u nas w domu zabili wiepszka i kisek narobili. Strasny ojwaj, gwołt, zrobili ojcowie Jojny, matka przy tem ojwaju darła sobie włosy z głowy, a ojciec jego z brody i głowy, zem ucieknął ze strachu. Jojny nie było cały tydzień w skole, bo ojciec pojechał z niem do Krzanowa, do samego rabina, aby go wykosierował. Koleżaństwo moje i handel zamienny urwał sie z Jojnem, a za pół roku ojcowie z Jojnem wyjechali zem go jakie pietnaście lat nie spotkał, az dopiero na wojnie światowej w Albanji. Jako pan firer, posedem z oddziałem zolnierzy do jednego magazenu fasować prowianty. Patrzę sie a w magazenie tem wydaje prowianty tes cugsfirer, co go skądsi znam, ale z kąd i kady? Jakiś zołnierz wsed do magazenu i zawołał: — Panie zugsfir Weksler do pana oberlajtanta! Nazwisko Weksler przypomniało mi mojego skolnego kolege Jojne, tak zwróciłem sie do tego cugsfirera i mówie: — Serwus Jojne, jak sie mas! — Popatrzył sie na mnie i wykrzyknął urodowany: — Serwus Bartek! — Uściskaliśmy sie jak moze nigdy zyd z katolikiem. — Kiski ta dla mnie niemas? — ze śmiechem zapytał sie mie Jojne. — Nimam kolego, a nawet moje własne kiski marcia od głodu grają! — Wies co kolego Bartku, ta kiska od ciebie tak mi zasmakowała, ze nabrałem smaku do wszystkiego co katolickie i kiedym dorosnął, nabrołem takiego gustu do jednej panny co była katolicką, zem sie przechrzcił i z nią sie ożenił. Cośmy sie później nagadali a uśmiali a nacieszyli sobą to jej Maryja! — Zolnierze załadowali prowianty na osły a dla mnie specjalnie zrobił ten kolega taki pakanek ze rety na świecie! Była w niem i kiełbasa i suchary i cukier i flacka rumu i rózne, przerozne rzecy! Kiedy Włosi zatopili okręt z zywnością, zolnierze od głodu padali, ja ale niemiałem głodu i ratowałem od niego moich blizszych, bo ten mój kolega downy Jojne a gdy sie przechrzcił Janek, cem mógł wspomagał mie z tego magazynu rezerwowego na wypadek, kiedy śmierć głodowa zolnierzom groziła. Kiedy zachorowałem na malarją, wyjechałem do szpitalu w Skutari, z Albanije a ten mój kolega pozostał. Cy on powrócił cy tam zginął, zmarniał, niewiem o tem. A moze mu przypadkiem wpadnie do ręki ten numer „Dzwonu Niedzielnego" i napise do mnie?

Takie to cudowne drogi Opatrzności Bożej były nawet w tem kawałecku kiski, którą zydkowi Jojne w skole do zjedzenia dałem.

DZIAŁ ROLNICZY.

BURAKI PASTEWNE.

Uprawa buraków pastewnych ma szczególne znaczenie w gospodarstwach, gdzie chów zwierząt, zwłaszcza bydła, jest podstawą dochodowości rolnika. W porze zimowej, buraki pastewne są jedyną paszą soczystą, mlekopędnie działającą. W zimie zastępują one paszę zieloną.

Gleby wymagają buraki dobrej, zasobnej w wilgoć i w pokarmy. Lessy, glinki, czarnoziemy są dla buraków glebami odpowiedniemi. Na glinach dobrze uprawionych i na piaskach użyźnionych, buraki mogą się też udać, chociaż ryzyko uprawy jest większe. Na tem samem polu buraki nie powinny być częściej uprawiane, jak co cztery lata, ponieważ następuje wyburaczenie.

Stanowisko pod buraki może być po koniczynie, ziemniakach, oziminie i t. p. Same buraki są dobrem przedpolem pod jarzyny.

Uprawa jest zależna od przedplonu. Po ozíminach i koniczynie powinny być wykonane dwie orki na jesień. Po ziemniakach wystarczy jedna orka przedzimowa. Na wiosnę orać nie wolno, boby się ziemia znacznie wysuszyła. Wyjątkowo tylko na glebach cięższych, zlewnych, dopuszczalna jest orka wiosenna. Na glebach lżejszych lub pulchnych, zwykle na wiosnę bronowanie wystarcza, na cięższych glinkach często trzeba puścić kultywator. Jeżeli po bronowaniu lub kultywatorze gleba się po deszczu zaskorupi, to bronowanie, drapaczowanie należy powtórzyć.

Nawożenie pod buraki powinno być obfite. Obornika daje się na hektar 300—400 centnarów. Najlepiej przyorać obornik na zimę. Z wielką korzyścią można użyć pod buraki nawozów zielonych, z roślin uprawianych po życie jako poplon lub śródplon. Dobrym nawozem pod buraki jest gnojówka. Dopełnieniem nawozów naturalnych są nawozy pomocnicze. Dla potanienia kosztów nawożenia można użyć przed siewem azotniaku, a posypowo saletry wapniowej. Przy zastosowaniu obornika daje się na 4—5 dni przed siewem buraków 60—100 kg. azotniaku w stosunku na hektar, posypowo zaś 100—130 kg. saletry wapniowej w dwóch dawkach, mianowicie zaraz po wzejściu buraków i po przerywce. Przed siewem użyć też należy 80—100 kg. supertomasyny wysokoprocentowej.

Siew buraków przypada koło połowy lub w drugiej połowie kwietnia. Nasienie umieszcza się w ziemi płytko, lekko obciskając ziemię. W braku siewnika sadzimy buraki ręcznie w brózdki wyciągnięte znacznikiem. W tym wypadku sadzimy w rzędach odległych od siebie co 40—50 cm., a na rzędzie 20—25 cm. Przy siewie ręcznym wychodzi nasienia koło 20 kg. na hektar. Z odmian, najplenniejsze są Eckendorfy żółte.

Pielęgnacja buraków polega na niszczeniu skorupy i chwastów. Skoro tylko buraki wzejdą, przystępujemy do gracowania. Jak najczęstsze spulchnienie daje jak najlepsze rezultaty. Do przerywania należy przystępować wcześnie, gdy rośliny mają jedną parę liści. Przerywając, zostawiamy najsilniejsze rośliny. Po przerywce, wzruszamy ziemię między rzędami.

Obrywanie liści w czasie wzrostu jest szkodliwe, gdyż plon buraków się zmniejsza. Straty są mniejsze przy obrywaniu późniejszem i najstarszych liści.

Dojrzewanie buraków poznajemy po żółknięciu liści. Zaczyna się ono od liści zewnętrznych, które przylegają do ziemi i usychają. Sprzęt buraków wypada we wrześniu.

Przechowujemy buraki pastewne w kopcach przykrytych ziemią.

A. M.

CO JEST DLA DROBIU SZKODLIWE.

Nieraz w gospodarstwie wszystkie odpadki kuchenne przeznacza się dla drobiu. Jest to w zasadzie bardzo dobre. Mięsne naprzykład odpadki, żyły, krajane z kości i drobno posiekane, resztki warzyw i t. p. stanowią doskonałą, tuczącą karmę.

Są jednak niektóre rośliny i składniki w większym lub mniejszym stopniu dla organizmu drobiu szkodliwe. Należą tutaj: ziarna kawy, fusy od kawy, gorzkie migdały, pietruszka i t. p. Oprócz tego szkodliwą jest dla kur sól kuchenna. Do bardzo pożytecznych zaś dla organizmu kur roślin należą: czosnek, cebula, szczypiórek, młoda kapusta, sałata, koniczyna i wszystkie gatunki jagód leśnych i ogrodowych.

Niektóre też rośliny, rosnące u nas, są zabójczemi dla naszego domowego ptactwa. Pietruszka jest silną trucizną dla gęsi, indyka zatruwają listki naparstnicy i najmniejsza ilość tych liści wywołuje konwulsje i śmierć. Szalej jest także trucizną dla indyka i mała jego ilość powoduje śmierć. Można jednak indyka bez złych skutków na przyszłość uratować, jeśli mu się da oliwy natychmiast po spożyciu szaleju. Kaczki nie znoszą żyta, które powoduje u nich choroby. Dla kaczek jest także nadzwyczaj szkodliwy cukier. 1 gram wystarczy dla zabicia zdrowej, starej kaczki. Dla kur i kaczek jest nadzwyczaj szkodliwy kąkol. Dla gęsi nadzwyczaj szkodliwe są liście zwyczajnego ogrodowego maku, choćby zmieszane z inną, dobrą karmą. Powodują one prawie zawsze śmierć.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rozdrabnianie gospodarstw postępuje naprzód. Jakkolwiek od roku 1919 do 1934 scalono 505 tysięcy gospodarstw, to jednak ilość gospodarstw wiejskich wzrosła w tym czasie z 3 milj. 262 tys. na 4 miljony. Nowych gospodarstw z parcelacji powstało tylko 127 tys., zaś 600 tys. gospodarstw przybyło z racji działów rodzinnych. Ilość gospodarstw drobnych, małych, zwiększa się, co pogarsza strukturę rolną w Polsce.

Wymiar podatku gruntowego. W związku z nową klasyfikacją gruntów, rolnicy — płatnicy podatku gruntowego, powinni zgłaszać urzędowi skarbowemu wszelkie zmiany w posiadaniu, użytkowaniu oraz zmianę rodzajów kultury swych gruntów.

Fundusze na meljoracje. Na wykonanie robót meljoracyjnych przy regulacji rzek, rząd przeznaczył w b. r. 1 miljon 100 tys. zł. z budżetu i dodatkowo 4 i pół miljona zł. Przeszło połowa tej sumy ma być wydatkowana w kwietniu, maju i czerwcu, aby dać zatrudnienie ludności wiejskiej na przednowku. Niestety przy robotach meljoracyjnych na wsi będą podobno też zatrudnieni — jak donosi prasa — więźniowie i junacy.

Jarmark bez żydów. W Lubawie na Pomorzu, odbył się wielki jarmark wiosenny poraz pierwszy bez żydów. Kupcy miejscowi, wsparci przez rzemieślników i społeczeństwo, wcześnie wykupili w zarządzie miejskim wszystkie stoiska na targu, które odstępowali następnie tylko chrześcijanom. Mimo braku żydów, jarmark był bardzo ożywiony a obroty były znaczne.

Ceny koni. W Krakowie na targowicy płacono za konie: pociągowe lekkie 220—480 zł.; rzeźne 40—160 zł.

Ceny skór: wołowe za 1 kg. 95 gr., krowie 90 gr., jałowicze 95 gr., cielęce za sztukę 5—7 zł. Wskutek znacznego wywozu skór zagranicę ceny skór trzymają się mocno.

—:-:-:—

Gospodarkę przedsiębiorstw państwowych, jak wiadomo, bada umyślnie utworzona komisja. Przedsiębiorstwa podzielono na 11 grup. Na pierwszy ogień poszło 40 przedsiębiorstw, wśród których są „Polskie Radjo", Mościce, Chorzów, Polmin, Starachowice, Huta „Pokój", przedsiębiorstwa przemysłowe w zarządzie lasów państw., i t. p.

Na roboty wodne w woj. krakowskiem, zatrudniające wielkie rzesze bezrobotnych, przyznano 8,140.000 zł. Z tego na zaporę na Sole w Porąbce 2,370.000 zł., na zaporę na Dunajcu w Rożnowie 3,100.000 zł., na zabudowę górskich potoków w rejonie Porąbki i Rożnowa 1,200.000 zł., na budowę wałów dla ochrony Krakowa przed powodzią 300.000 zł., na regulację Wisły i na inne drogi wodne 1,150.000 zł.

Grzyby suszone wysyłane z Polski do Ameryki mają coraz gorszą opinję, a ich miejsce uzyskują tam grzyby rosyjskie i włoskie. Dzieje się to z tego powodu, że nasze firmy posyłają towar zgniły, robaczywy, z przed kilku lat, z dodatkiem kamieni, piasku, a ostatnim razem w trzonach większych grzybów znaleźli celnicy amerykańscy naboje karabinowe z gilzami, kulami i prochem, wsadzone zapewne zaraz po zbiorze, dla zwiększenia wagi towaru. W jednym wypadku w posyłce było naboi 12 kg. Wobec tego urzędy celne w Stanach amerykańskich odnoszą się z wielką ostrożnością do przesyłek grzybów z Polski, a zapewne wkrótce w następstwie takiej niesumienności z naszej strony nikt nie zechce wogóle przyjmować polskich grzybów, któreby mogły przynosić nam świetne dochody.

Przyrost ludności w cyfrach. Jak wiadomo, rząd niemiecki ogłosił przed dwoma laty, że każda para, pragnąca wstąpić w związki małżeńskie, otrzyma od państwa specjalną długoterminową pożyczkę, umożliwiającą początki wspólnego gospodarstwa dla ludzi ze sfer uboższych lub urzędniczych. Dzięki tej pomocy finansowej liczba zawieranych małżeństw wzrosła w r. 1934 bardzo znacznie. Wyniosła ona aż 650.000 ślubów. W roku następnym, t. j. w r. 1935 liczba ta zmniejszyła się do 560.000. Mimo to liczba urodzin za powyższy rok nie zmalała a nawet zwiększyła się. I tak w r. 1935 urodziło się w Trzeciej Rzeszy 1.265.000 dzieci czyli o całe 70.000 więcej aniżeli w r. 1934. Mimo tej nadwyżki biura statystyczne Rzeszy uważają, że, ogólnie rzecz biorąc, istnieje w Niemczech wyraźna tendencja do obniżenia liczby urodzin. Obecnie przypada w Rzeszy na 1.000 mieszkańców 19.8 urodzin. Z krajów łacińskich najwyższą liczbę wykazuje Portugalja, gdzie na 1.000 mieszkańców przypada 30 urodzin. Następnym krajem są Włochy (23.8) i Francja (15.8). Kraje zachodniej Europy wykazują jeszcze niższe cyfry: Anglja (15.4), Norwegja (14).



Kurpianki ze wsi Lipniki w strojach uroczystych.



Dobrych i zdolnych chłopców w wieku od 11—15 lat, którzy ukończyli conajmniej sześć oddziałów szkoły powszechnej, a pragną poświęcić się stanowi duchownemu, przyjmuje „Małe Seminarjum Księży Misjonarzy“ w Krakowie. — Kandydaci zostaną przyjęci do pierwszej klasy gimnazjalnej nowego typu. Opłatę szkolną uiszczać się będzie przez pięć lat, poczem uczą się i wychowują na koszt Zgromadzenia. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu jest dozwolone. — Zgłoszenia piśmienne i osobiste przyjmuje się we wszystkie dni tygodnia, zwłaszcza w niedziele i czwartki.

Adres: Dyrekcja Małego Seminarjum Księży Misjonarzy, Kraków, ul. Misjonarska L. 37.

Podziękowanie: Boskiemu Sercu Jezusa, Najświętszej Marji Pannie, Wszystkim Świętym za uzdrowienie, prosząc o dalszą opiekę. F. O.

Parcela budowlana w Wadowicach do sprzedania. Wiadomość Skawina, Juda Franciszek, Sąd.

Rozporządzenie o cechach rzemieślniczych Ministra Przemysłu i Handlu z 20. II. 1936 uregulowało organizacje cechów rzemieślniczych. — W myśl tego rozporządzenia cechy prowadzą działalność kulturalno-oświatową, towarzyską i samopomocową; władzami cechu są: walne zebrania, zarząd cechu i komisja rozjemcza. Rozporządzenie określa szczegółowo zakres działania i skład tych organów, pojęcie członka cechu, jego prawa i obowiązki a nadto zakres uprawnień władz nadzorczych, t. j. starostw nad cechami.

Korepetycji udziela w zakresie gimnazjum oraz przygotowuje do egzaminu wstępnego akademik. Zgłoszenia do redakcji „Dzwonu Niedzielnego“ pod „rutynowany korepetytor“.

KOBIETA Z DZIECKIEM 3-MIESIĘCZNEM przyjmie posadę do wszelkich robót wiejskich od zaraz, bez wynagrodzenia, jedynie za utrzymanie jej i dziecka. — Łaskawe zgłoszenia kierować do Żłóbka imienia Dzieciątka Jezus, Kraków, ul. Krowoderska 71.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.